



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

ŁÓDŹ, SOBOTA 1 I NIEDZIELA 2 LIS TOPADA 1947 ROKU

NR. 301 (876)

W dzień zaduszny

Dzień Zaduszny... Dzień poświęcony pamięci zmarłych. Snują się przed oczyma duszy obrazy najbliższych, którzy odeszli na zawsze: ojca, brata, matki, córki, syna, narzeczonego, siostry, przyjaciela.

Wiele jest mogił w Polsce po tej wojnie. Najwięcej — mogił ludzi prostych, ludzi z ludu. Wiele jest prostych żołnierskich mogił.

Nie w salonach fabrykanckich, nie w pałacach dygnitarzy, nie w dworach ziemiańskich zrodził się polski ruch oporu. Zrodził się on w skromnych izdebkach robociarskiej Woli i Powiśla w Warszawie, na facytach i suterenach Bałut i Górniaka w Łodzi, w chłopskich chatach ziemi kieleckiej i Lubelszczyzny. Zręby jego kładli ci, którzy zapomnieli o rachunkach krzywd, a mieli za sobą lata katorgi carskiej i sanacyjnej, katowni Berezę Kartuskiej, boje u bram Madrytu, nad Ebro lub w górskich wąwozach Samosiery.

Nasza partia, Polska Partia Robotnicza, partia ludu miast i wsi była tą partią, która pierwsza rzuciła zew do walki zbrojnej z okupantem, która pierwsza zorganizowała zbrojną walkę narodu polskiego przeciwko niemieckiemu najeźdźcy. Pod sztandary tej partii, pod sztandary walki o Polskę Niepodległą i Ludową garnęło się to, co najlepsze w narodzie.

Droga, którą nasza partia wskazywała narodowi nie było drogą łatwą. Każdy krok na tej drodze znaczący jest mogiłami najlepszych ludzi naszej partii i narodu. A mimo to ludzie szli pod nasze znaki, bo droga wytknięta przez PPR była jedyną drogą, po której naród polski mógł iść do zwycięstwa.

Dla Polski Wolnej, Niezawisłej i Ludowej oddali swe życie tow. Nowotko — pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, tow. Paweł Finder — drugi z kolei sekretarz K. C. naszej partii, tow. „Jasia” — Małgorzata Fornalska, „Mały Franek”, który pierwszy z pierwszą piątką Gwardii Ludowej zbrojną w li-che pistolety, wyruszył na bój przeciwko całej potędze hitlerowskich okupantów, „Czesiek” Szymbański, Przybyszewski, „Wera” Wedman i tylu innych. W lasach Lubelszczyzny, w puszc

zach kieleckich, na Śląsku, po całej Polsce rozsypane są ich proste i często bezimiennie mogiły, które znaczą bohaterowski szlak narodu i naszej partii.

Są na drogach do Polski jeszcze inne mogiły — tych co padli pod Lenino, w walce o Pragę, w bojach o „Wał Pomorski”, forsując Odrę i Niszę, szturmując ulice Berlina. Są mogiły polskie rozrzucone jeszcze dalej — za morzami, za dalekimi górami. Tak dalekie — nie mniej są sercu naszemu bliskie mogiły tych polskich żołnierzy, co oddali swe życie z wiarą, że giną za Polskę na piaskach Egiptu i Libii, w skalistych wąwozach Narwiku, pod Monte Cassino.

Są w Polsce i inne mogiły równie bliskie naszemu sercu — mogiły żołnierzy radzieckich, którzy padli w boju o polską ziemię „Za Waszą wolność i naszą”. Nie zapomniemy w Dzień Zaduszny i o tych mogiłach.

Dzień Zaduszny... Snują się przed oczyma duszy obrazy najbliższych, którzy odeszli od nas na zawsze.

Nie, nie odeszli. Kłamstwem jest to słowo. Wyrwani zostali brutalną przemocą z ramion swych najbliższych. Hitlerowski oprawca uprowadził ich z domu. Jednym zakneblował usta i powiesił ich publicznie na szubienicy na ulicach ojczyźnego miasta, jak tych pięćdziesięciu w Warszawie, jak tylu innych w każdym polskim mieście, w każdej polskiej osadzie. Drugich zapędził do niewolniczej pracy w fabrykach wojennych, na folwarki junkrów pruskich i bogatych bauerów, aby robili dzień i noc na niemieckiego pana aż nie oddadzą tchu pod pałką brutalnego nadzorca. Trzecich wysłali do obozów śmierci, by ginęli w najstraszniejszych mękach.

Dzisiaj, w Dzień Zaduszny, my, Polacy, mamy prawo pewne rzeczy przypomnieć i sobie i światu. Prawo i obowiązek.

Siedem milionów ludzi kosztowała nas ostatnia wojna narzucona przez imperialistyczne hitlerowskie Niemcy, te lata walki u boku naszych sojuszników za ich i naszą sprawę, za wspólną sprawę zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi, nad faszyzmem.

Siedem milionów Polaków zginęło. Na dziesiątki miliardów dolarów obliczono nasze straty materialne.

Któż nam nasze straty wyrówna? Kto zapłaci rachunki krzywd, kto lzy krwawe otrze? Kto sieroty nakarmi, odzieje?

Kiedy losy wojny nie były jeszcze zdecydowane, kiedy krew polska była jeszcze potrzebna mężowie stanu Ameryki i Anglii prawili nam komplementy — o Polsce — męczennicy narodów, o sprawie sumienia świata, sprawie honoru ludzkości jaką stać się winno dzieło odbudowy Polski.

Dzisiaj jednak jest już po wojnie. Dzisiaj można się obejść bez komplementów. Dzisiaj można te przyrzeczenia puścić w niepamięć.

Nie dziwny się temu nawet. Wiemy co znaczą najpiękniejsze nawet deklaracje w ustach handlarzy krwią. Póki trwała wojna męczennictwo Polacy potrzebne było amerykańskim fabrykantom broni jako etykieta reklamowa dla dostarczanego sprzętu wojennego. Reklama zrobiła swoje. W kasach tych fabrykantów spoczywa już „ciężko zapracowany” na tej wojnie grosz — pięćdziesiąt dwa miliardy dolarów. Dzisiaj można zmienić reklamę. Dzisiaj ci panowie mają innych bohaterów: Tsaldarisa — szpicla hitlerowskiego z czasów wojny, Schumachera, byłego konfidenta Gestapo, sposobiącego się za ich błogosławieństwem do roli nowego fuhrera, de Gaulla, który niezłomnie ceni mocną walutę — kiedyś funty szterlingów, obecnie dolary — i zawsze rad służyć swą szpadą tym, którzy dobrze placą, jego chińskiego sobowtóra Czang-Kai-Szeka.

Dzisiaj ci panowie siedzący na worach złota przesyłają nam rachunki do zapłacenia — za samoloty, na których ginęli lotnicy polscy, broniąc Londynu przed niemiecką Luftwaffe, rachunki za karabiny i armaty, z których polscy piechurzy i artylerzyści strzelali ginąc w obronie Ameryki i Anglii.

Nie mamy złudzeń co do tych panów. Bankierzy i gangsterzy amerykańscy lub angielscy nie wiele mają wspólnego z narodem amerykańskim lub angielskim.

Chcemy, żeby nas usłyszeli prości ludzie z tych krajów.

— Odbudujemy swój kraj własnym trudem i znojem — bez niczyjej pomocy — bez pomocy obcych dolarów, z rumowisk powojennych, choć Bogiem a prawdą pomoc taka nam się należała. Nawet według świadectwa obcych dokonaliśmy w ciągu tych dwóch powojennych lat niemało. Więcej może niż te kraje, do których płynęły dolary.

Czego chcemy? Naszym jedynym pragnieniem jest pracować w pokoju i budować swoje życie, swój dom własnymi rękoma. Jest tylko jedna rzecz, którą nad pokój cenimy — to nasza wolność, to niezawisłość naszego narodu, suwerenność naszego państwa.

My wiemy co to jest wojna. Siedem milionów ludzi pochowaliśmy w ciągu wojny ostatniej. Nie chcemy nowej wojny. Chcemy pokoju.

Wiemy, że w wojny nie chcecie, że w wojny nie pragniecie.

Ale wiemy też i o tym, że są jeszcze i tacy u was, którzy wojny chcą, bo wojna dla nich to przede wszystkim świetny interes. To oni, handlarze krwią, fabrykanci bomb, gangsterzy wojenni, bandy ich ugłównianych slugusów, najemnych pismaków, potrzebują jak szabelką bombą atomową.

Tych, którzy pragną wojny jest tylko mała garstka — nas, którzy pragniemy pokoju jest krocie milionów. Ale oni działają zdradą, podstępem i oszustwem. Patrzmy więc im na ręce, ukreśmy łeb spiskowi przeciw pokojowi narodów.

Będzie to z naszej strony najlepszy hold, który oddać możemy dziesiątkom milionów ofiar tej wojny, którzy zginęli, wierząc, że oddają swoje życie za sprawę wolności, niezawisłości i suwerenności swoich narodów, za sprawę trwałego pokoju dla całej ludzkości.

„Niech ta ziemia własnymi zapomni krew zakrzepłą stokrotną warstwą, jasny dom niech zbudują bezdomni, niech z popiołów wstanie mocarstwo!”

(WŁADYSŁAW BRONIEWSKI)

EDWARD UZDAŃSKI.



Giełda USA pożera Zagłębie Ruhry

Francja i Anglia nie mają nic do gadania w sprawie eksploatacji niemieckiego arsenału przemysłowego

LONDYŃ P. Korespondent agencji Te-
lepress donosi z Berlina, że anglo-ame-
rykańskie władze wojskowe otrzymały już in-
strukcje w sprawie wprowadzenia w życie
nowego planu dla Zagłębia Ruhry, podpisa-
nego ostatnio w Waszyngtonie przez W. Bry-
tanię i Stany Zjednoczone. Korespondent
zaznacza, że wiadomo już nieoficjalnie, iż
plan ten zawiera następujące punkty:

Wielka Brytania zgadza się na odroczenie
nacionalizacji kopalń Zagłębia Ruhry na czas
nieograniczony. Zagłębiem Ruhry zarządzać
będzie aliancka rada kontrolna, przy czym
brytyjscy, i niemieccy członkowie rady mają
być podporządkowani głównemu dyrektorowi
amerykańskiemu, który będzie posiadał pra-
wo absolutnego weta i będzie sprawował
nadzór nad niemiecką radą kierowniczą. Ta
niemiecka rada kierownicza będzie się skła-
dała z dawnych właścicieli i kierowników
kopalń.

Komentując pozycję Francji w nowym
planie eksploatacji Zagłębia Ruhry, koła
amerykańskie w Berlinie cytują oświadcze-
nie, jakie złożył w sierpniu br. w Berlinie

amerykański minister wojny Royall, który po-
wiedział: „Nie nic jest mi wiadome o jakim-
kolwiek zobowiązaniu Ameryki do zasięgnię-
cia opinii Francji w sprawie Zagłębia Ruhry.”

Od tego czasu — twierdzą czynniki amery-
kańskie w Berlinie — nie się nie zmieniło.
Jest to stałe stanowisko amerykańskich władz
wojskowych.

Oświadczenie marsz. Sokołowskiego w sprawie Brazylii

BERLIN PAP. Gubernator wojskowy ra-
dzieckiej strefy okupacyjnej marszałek So-
kołowski oświadczył na posiedzeniu So-
juszniczej Rady Kontroli w Berlinie, że
wobec zerwania stosunków dyplomatycznych

ze Związkiem Radzieckim, Brazylija straciła
prawo utrzymania w jej misji wojskowej w
Niemczech. Zdaniem marszałka, zerwanie sto-
sunków z jednym z państw, okupujących
Niemcy, oznacza automatyczne zerwanie sto-
sunków z Radą Kontroli, jako całością.

Maniu gotował zamach stanu

Członkowie amerykańskiej misji wojskowej obiecywali pomoc dla zdrajców

BUKARESZT (obsł. wł.). Na piątkowej roz-
prawie główny oskarżony Maniu zaprze-
czał oskarżeniom, jakoby zamierzał tworzyć
rząd emigracyjny. Co się tyczy oskarżeń o u-
dzielenie informacji misjom państw zagra-
nicznych, to Maniu stwierdził, że istotnie in-
formował misję amerykańską. Osk. przy-
znał również, że korzystał z pośrednictwa

przedstawicieli W. Brytanii i USA przy wy-
syłaniu informacji zagranicę. Dalej zeznał, że
wydał instrukcje redaktorowi organu partyj-
nego Dino w sprawie konsekwentnego prowa-
dzenia polityki antyrządowej.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony
brał udział latem br. w przygotowaniu nieu-
danej ucieczki zagranicę kilku działaczy par-

Argentyna spala zboże!

gdy połowa ludności świata przymiera głodem

LONDYŃ PAP. Rząd argentyński oficjal-
nie oświadczył, że był zmuszony spalić zboże
wartości 125 milionów funtów szterlingów,
z powodu „blokady ekonomicznej niesprawie
dlwie nałożonej na Argentynę.” Rząd argen-
tyński „wyjaśnił”, że stacje kolejowe i por-
ty argentyńskie zawałone były transportami
zboża do tego stopnia, że wstrzymywało to
normalny ruch kolejowy.

Podając tę wiadomość liberalna „News
Chronicle” zaznacza, że podczas gdy Argenty-
na pali zboże, ogłoszony w ostatnim tygod-
niu raport komitetu pomocy dzieciom Naro-
dów Zjednoczonych stwierdza, iż „połowa ca-
łej ludności świata przymiera z głodu” i że
„istnieje mała nadzieja na utrzymanie przy-
życiu 463 milionów głodujących obecnie na
świecie dzieci.”

Trybuna wolności

Bunty w armii Sophulisa

20 tysięcy „niepewnych” żołnierzy i oficerów w obozach koncentracyjnych

RZYM PAP. Grecka demokratyczna agen-
cja prasowa donosi o dalszej czystce w szere-
gach armii rządowej. Ostatnio do obozu kon-
centracyjnego na wyspie Maktonisos skiero-
wano dalszych kilka tysięcy żołnierzy i ofi-
cerów z różnych części Grecji. Ogółem na
wyspie tej przebywa już w okropnych war-
unkach około 20 tys. żołnierzy i oficerów
armii rządowej, podejrzanych o sympatie dla
powstańców greckich.

Agencja podkreśla, że fakt usunięcia z
szeregów armii czynnej 1/5 jej stanu liczeb-
nego świadczy o tym, że reakcyjny rząd grecki
nie może opierać się już na swej armii.

RZYM PAP. Koła rządowe w Atenach po-
twierdzają, że w ostatnich dniach wzmożła
się aktywność armii demokratycznej w ca-
łym kraju.

Komunikat rządowy donosi o koncentra-
cji oddziałów powstańczych w środkowej i

wschodniej Macedonii. Silne oddziały armii
demokratycznej zaatakowały miasto Dżymoty-
tycko. Inne oddziały zaskoczyły wojska rzą-
dowe pod Ellasson (Tessalia) oraz w Ampli-
kiej (Grecja Środkowa).

Armia demokratyczna odniosła sukcesy na
Peloponezie, na wybrzeżu morza Egejskiego
oraz na wyspie Samos. Oddziały wojsk rządo-
wych i żandarmerii zostały tam rozproszone
z dużymi stratami.

Anglosaska spółka podboju Dalekiego Wschodu

rozbudowuje imperializm japoński dla walki z ruchami wyzwoleniczymi kolorowych narodów

MOSKWA PAP. „Nowoje Wremia” w arty-
kule Markowa stwierdza, że nie bacząc na
wspólny front USA i Wielkiej Brytanii, skie-
rowany przeciwko siłom demokratycznym w
Azji, oba te mocarstwa dzielą głębokie sprze-
żności w ich polityce daleko-wschodniej. USA
zmierzają do całkowitego podporządkowania
sobie Dalekiego Wschodu zarówno pod wzglę-
dem politycznym jak i gospodarczym, co jest
równoznaczne z wyparciem Wielkiej Brytanii
ze wszystkich jej pozycji. Sprzeczności anglo-
amerykańskie ujawniają się — zdaniem pisma
— najjaskrawiej na terenie Japonii.

„Nowoje Wremia” wskazuje, że od począt-
ku okupacji Japonii, USA odsunęły Wielką
Brytanię od wszelkich wpływów na losy tego
kraju, wyznaczając Anglikom zupełnie niezna-
czną rolę w okupacji Japonii. Najważniej-
szy jednak cios — zdaniem „Nowoje Wremia”
— zadają Stany Zjednoczone Wielkiej Brytanii
przez swą politykę odradzania potencjału
przemysłowego Japonii.

Pismo przytacza wypowiedź redaktora ame-
rykańskiego dziennika „Baltimore Sun” Hamil-
tona Owensa, który stwierdził, że USA zmie-
rzają do utworzenia w nowym wydaniu japoń-
skiej „sfery powszechnego rozkwitu Azji” z
tą jednak różnicą że obecnie panem tej „sfe-
ry” będą one same zamiast Japonii. Owens
wskazuje że strefa ta ma obejmować Chiny, In-
dochiny, Sycjan, Burmę, Filipiny i Indonezję.

Utworzenie tej „sfery” jak stwierdza pis-
mo — mocne uderza Wielką Brytanię, ponie-
waż odrodzenie przemysłu włókienniczego Ja-
ponii poważnie zagraża eksportowi angielskie-
mu. Poza tym włączenie do tej sfery Burmy
i krajów malajskich może pozbawić Wielką
Brytanię szeregu ważnych surowców jak kau-
czuk i inne, które Wielka Brytania zużytkowu-
je w swym przemyśle wojennym oraz sprze-
daje Stanom Zjednoczonym, otrzymując wzamian
dolarzy. Wielka Brytania — podkreśla „Nowoje
Wremia” — początkowo mocno sprzeciwia-
ła się planom amerykańskim.

Jeszcze w 1944 roku, z inicjatywy Anglii
powstała tzw. „australijsko-nowozelandzka
strefa obronna” która miała ograniczyć wpływ
USA na oceanie spokojnym. Narada premie-
rów krajów imperium brytyjskiego w 1946 r.
manifestowała wolę tych krajów bronięcia
swych interesów na Dalekim Wschodzie przed
zakusami ich amerykańskiego konkurenta.

Jednakże na skutek przeżywanego przez
Wielką Brytanię kryzysu gospodarczego i kapi-
tulanckiej polityki rządu labourystów Wielka
Brytania stopniowo zaczęła się cofać przed
ekspansją USA, ograniczając się co najwyżej
do sporadycznych prób protestów.

„Wielka Brytania” — pisze „Nowoje Wre-
mia” którą rząd labourystów całkowicie uzale-
żnił od pomocy amerykańskiej na konferen-
cji dominów w Canberra w sierpniu br. osta-
tecznie podporządkowała się żądaniom amery-
kańskim.

Dowodzą to, że imperialiści angielscy gotowi
są złożyć w ofierze swoje interesy na Dale-
kim Wschodzie na rzecz wspólnej walki z
imperialistami amerykańskimi przeciwko siłom
demokratycznym krajów osłabionych nad oce-
anem Spokojnym.

„Wielka Brytania” — pisze „Nowoje Wre-
mia” którą rząd labourystów całkowicie uzale-
żnił od pomocy amerykańskiej na konferen-
cji dominów w Canberra w sierpniu br. osta-
tecznie podporządkowała się żądaniom amery-
kańskim.

Inicjatorzy złowrogich planów daleko-wscho-
dniego bloku imperialistycznego, zmierzający
przy pomocy odrodzonego imperializmu japoń-
skiego do zdawienia demokratycznych sił na-
rodów Dalekiego Wschodu i do narzucenia im
swego panowania, nie uwzględniają najwa-
żniejszego — woli milijonów pokój narodów
do zachowania owoców zwycięstwa nad nie-
mieckimi i japońskimi imperialistami — koń-
czy „Nowoje Wremia”.

Kobiety radzieckie w Łodzi

w gościnie u robotnic P. Z. P. B. Nr. 1

Wczoraj rano przybyła do Łodzi bawiąca
obecnie w Polsce delegacja Antyfaszystow-
skiego Komitetu Kobiet Radzieckich, która
przyjechała do naszego kraju na zaproszenie
Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet. W skład
delegacji wchodzi: posłanka do Rady Najwyż-
szej ZSRR, słynna włókienka, stachanowka
Maria Wołkowa, posłanka do Rady Najwyż-
szej Federacji Rosyjskiej Maria Kropaczowa
— nauczycielka szkoły średniej, inżynier Nina
Jeremiejewa z Ministerstwa Komunikacji ZSRR
redaktorka czasopisma „Sowietskaja Żenščy-
na” Nadieżda Arawiłow, działaczka antyfa-
szystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich
Zofia Gilewska i wykładowczyni Uniwersy-
tetu Leningradzkiego Aleksandra Cholopowa
(przewodnicząca delegacji). Delegacji towarzy-
szyły tow. tow. wice-min. Krassowska, posła-
nka Kowalska, Osóbka Morawska i członkinie
Zarządu Głównego SOLK.

Delegacja kobiet radzieckich przyjmowana
była w Łodzi przez miejscowy oddział SOLK
oraz Wydział Kobiecej OKZZ.

Gości naszych powitała na granicy mia-
sta delegacja łódzkiego SOLK w osobach tow.
Baderowej, Cichoćkiej, Dunakowej i Zośkow-
skiej.

W czasie swego pobytu w Łodzi przedsta-
wicielki kobiet radzieckich zwiedziły w PZPB
Nr 1 hale fabryczne oraz żłobek i przedszkole.
Po zwiedzeniu fabryki udaly się do Robotnic-
zego Domu Kultury im. Waryńskiego przy
PZPB Nr 1, gdzie odbyło się zebranie z udziałem
delegatów wszystkich łódzkich zakładów
przemysłowych, organizacji partyjnych, pla-
cówek terenowych SOLK oraz organizacji mło-
dzieżowych. Po zaganianiu zebrania przez
stawicielkę Rady Zakładowej PZPB Nr 1 tow.
Łazarkową reprezentantki licznie zgromadzone
poszczególnych organizacji i zakładów pracy

w serdecznych słowach witały naszych gości,
wreczając im wianki kwiatów i upominki.

Grupa dzieci łódzkich, które spędziły ostat-
nie wakacje w Artek, odpiewała na cześć
przybyłych piosenki rosyjskie i polskie, po-
czym został udekorowany przez tow. Cholo-
powa odznaką pamiątkową, wybitą z okazji
800-lecia Moskwy.

W toku zebrania przemawiała tow. Cholo-
powa, która witając obecnych w imieniu ko-
biet radzieckich podkreśliła, iż przyjaźń ko-
biet obydwu krajów wyrosła i okrzepła w wal-
ce ze wspólnym wrogiem, we wspólnym bólu
matek, żon i córek, a obecnie rozwija się w
świadomości wspólnego celu walki z faszysz-
mem i imperializmem. W imię dobra młują-
cych pokój ludów, wyczerpanej pracy dla obro-
ny pokoju powszechnego.

Następnie zabrała głos Maria Wołkowa,
młoda stachanowka, która opowiedziała o
swych osiągnięciach w dziedzinie wzmocnienia
wydajności pracy. Brygada włókiarek, po-
zostająca pod jej kierownictwem otrzymała w
roku bieżącym najwyższe odznaczenie pa-
ństwowe — Premię Stalinowską w uznaniu naj-
lepszych wyników produkcyjnych.

Na zakończenie zebrania, które odbyło się
niezwykle serdecznej atmosferze, świadczącej
o wzajemnym zrozumieniu i głębokiej sym-
patii, łączącej obydwie bratnie narody słow-
wiańskie, odczytano tekst depesz skierowa-
nych do generalissimusa Stalina oraz do Anty-
faszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich,
zawierających wyrazy wdzięczności „za nieu-
stępliwą obronę naszych granic i ofiarną póm-
oc w odbudowie naszej ojczyzny, zrzuwonej
przez faszyszmy niemieckie.” Tekst depesz
został przyjęty przez zgromadzonych gorąco
oklaskami i okrzykami na cześć Związku

Radzieckiego i jego wielkiego wodza genera-
lissimusa Józefa Stalina.

Popołudniu goście podejmowani byli obla-
dem, na który przybyli prezydent miasta tow.
E. Stawiński, wice-wojewoda W. Stawiński,
przewodniczący Związku Włókniarzy tow.
A. Burski, prezes Bzowski z ramienia Tow.
Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, poseł Karbowiak,
przewodniczący pracy oraz przedstawiciele spo-
łeczństwa łódzkiego i prasy.

Delegacja spędziła wieczór w Teatrze Woj-
ska Polskiego na przedstawieniu „Krakowia-
ków i Górali”.

Ofiary

NA WALCZĄCYCH W HISPANII

Koło PPR Dyrekcji Przemysłu Konfekcyj-
nego w Łodzi, w wykonaniu uchwały t.t. ko-
ła, o dobrowolnym zadeklarowaniu składek
na rzecz Walczącej Republiki Hiszpanii wpla-
ca zł 4000.— (cztery tysiące) tytułem zebra-
nych sum za czas do 1 października rb.

Wzywamy tow. tow. z kół Dyrekcji Prze-
mysłu Welnianego i Dyrekcji Przemysłu Ba-
welnianego do wykonania podjętego współza-
wodnictwa i regularnego wpłacania składek
na rzecz Walczącej Republikańskiej Hiszpanii.

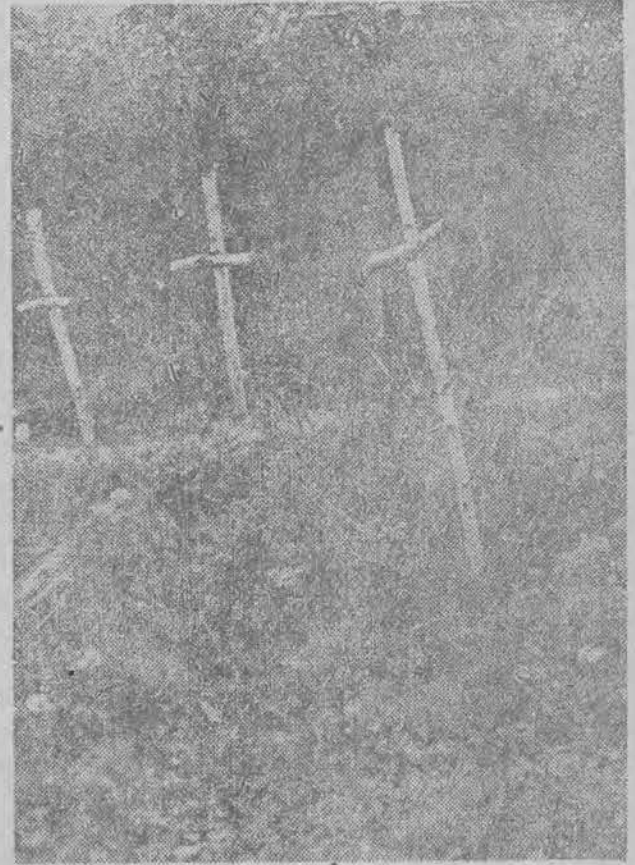
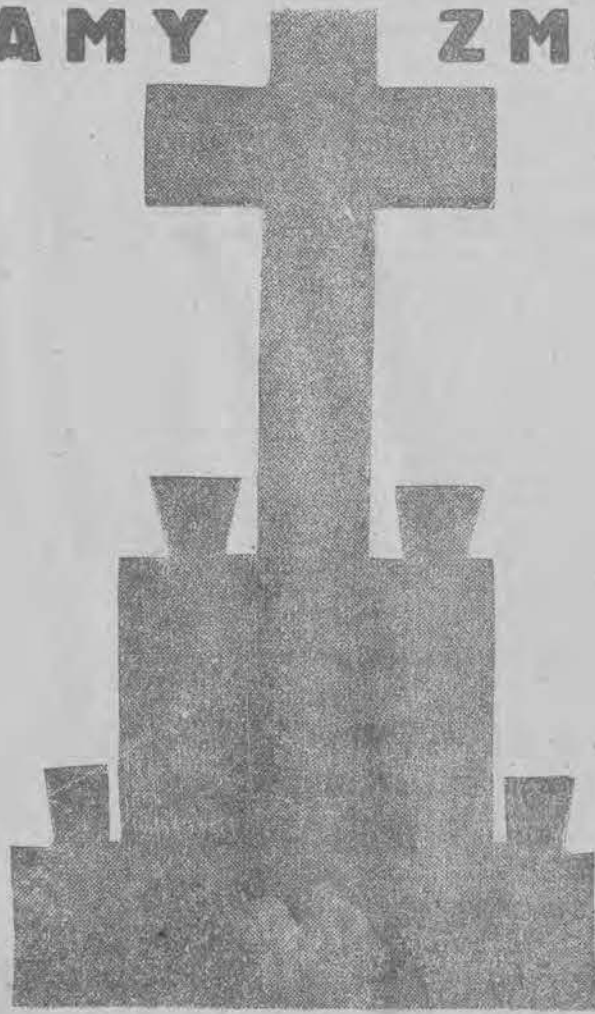
NA SIERTY PO BOJOWNIKACH

O WOLNOŚĆ
Pers. Szpit. C.W.San. — Zeromskiego 118
zł. 8.250.—

Koło PPR i PPS na terenie f-my Tial —
Strz. Kaniowskich 42 — zł 5.720.—
Kom. PPR przy Kol. Elektr. Bódzkiej —
zł 20.000.—

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

WSPOMINAMY ZMARŁYCH...



Jak Polska długa i szeroka, po polach, lasach, drogach i cmentarzach ścielą się liczne mogiły bohaterów, którzy zginęli w walce o wolność i demokrację. Jeszcze nie wszyscy z nich spoczęli w grobach zasłużonych, ale ostatnie uroczystości pogrzebowe w Wąsławicach, na Rządogoszczu czy pod Diabłą Górą są dowodem na to, że wdzięczna ojczyzna nie zapomina o najlepszych i najofiarniejszych synach. Też, w dniu Święta zmarłych, bojownikom sprawy narodowej skład hołd całe społeczeństwo. Cześć ich świetlanej pamięci!

...nie zapominając o tych, którzy pograżyli kraj nasz w żałobie!



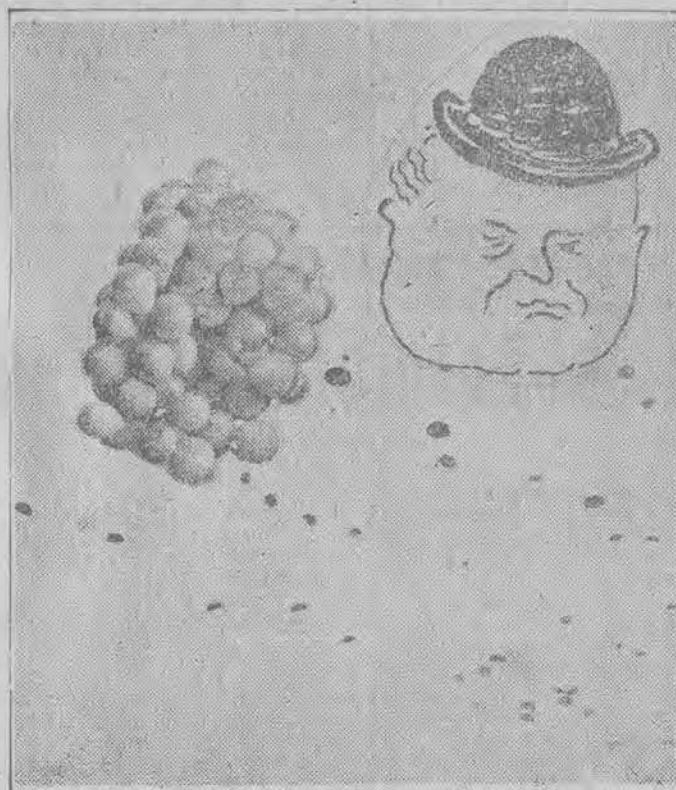
Oto m. in. fabrykanci mogił, które dziś oplakujemy! Foht i Mayer (zajęcie z przewa) hitlerowscy oprawcy ze Sztuthofu, mają na sumieniu tysiące niewinnych ofiar, olegunoki gen. Otto Geibel (z lewej), b. szef niemieckiej policji w Warszawie, to kat ludności naszej Stolicy, multimorderca i podpalacz. Arcykanalie te staną wkrótce przed karzącym obliczem polskiej sprawiedliwości.

BALON POLITYCZNY

Materiał na przodownika pracy



Osobnik uspołeczniony. Ma dopiero 6 lat, a już jest świadomy, że Polsce jest najbardziej potrzebna praca, praca i jeszcze raz praca!



Wśród „baloników” puszcanych w świat przez dyplomację anglo-amerykańską znalazł się i ten balon. Zbyt już nadęty i „rozsadzony” gazem anglosaskim wyfrunął z Polski. — Nożywa się Mikojajczyk.

Materiał na szabrownika



Osobnik aspołeczny. Ma dopiero 6 lat, a już szabruje. Co prawda zaczyna od małego, ale przecież „opętył się zwiększa w niarę jeżdżenia”.

Szlakiem niedawnych bitew

Tonąca w piasku ciężarówka obwozi nas po szlaku niedawnych bitew partyzanckich w lasach koneckich. Gdzie rzucić wzrokiem — lasy i piaski, piaski i lasy. Dla mnie — szczerą miejskiego — las wydaje się wszędzie ten sam, te same piachy, te same wioski. Innymi oczyma patrzę na moi współtowarzysze podróży — partyzanci z tych lasów i wioski. Skąpi są w słowach ci „leśni ludzie”, przywykli do karabinów nie do snucia wspomnień. Z zamienianych między nimi spojrzeń i półsłówek domyślam się, w którym miejscu stało się coś ważnego, z rozmów dopiero z mieszkańcami wioski — naucezonymi świadkami wydarzeń — wysnuwam dopiero powoli dzieje tych burzliwych dni sierpniowych 1944 roku.

Wies Gustawów nie zapomniała

Spora to wieś. Pod górki pną się nanizane w jeden długi sznur chałupy. W jednej z nich Niemcy mieli skład broni. Żywo mają mieszkańcy w pamięci ową krwawą noc sierpniową. Obchodzili właśnie niedawno temu trzecią jej rocznicę.

— Spaliliśmy już — opowiada ob. Zofia Kowalczyk — naraż zaczęło się waleńe w drzwi i krzyki po polsku: „Zostawcie wszystko, uciekajcie do Luty — tu będzie bitwa!”. Jak zaczęliśmy uciekać, to na ulicy już nasi bili się z Niemcami — przy kopcu już leżał jeden z postrzeloną nogą. Mówią, że ten ranny to był nasz teraźniejszy wojewoda z Kielc — jeszcze teraz na nogę utyka.

— Dużo tu szkopów, ubiliśmy — podsumowuje krótko uczestnik tej nocnej wyprawy, ptk. Janic.

Wdowa wieś — Szalasy

Z morza piasku wyłania się świeżo postawiony obszerny barak miejscowej szkoły, chałupy z widocznymi jeszcze śladami pożog, oraz fundamenty i ściany nowych — jeszcze dachem nie pokrytych. Wysoko ponad wszystkie budynki wznosi się olbrzymi maszt — krzyż. Gdy tylko się doń zbliżamy, jak na jakiś tajemny sygnał, zbierają się dokoła nas mieszkańcy, a raczej mieszkańcy tej wioski. Szalasy — to wdowa wieś. Jeszcze w 1941 r. wytracili Niemcy wszystkich męskich jej mieszkańców. Zbrali ich 25-ciu od 15 lat wżwyż do chałupy, na miejscu której wznosi się teraz ten krzyż. Tu odbyło się „przesłuchanie”. Potem rozstrzelali każdego przed jego własną chałupą. Wioskę podpalił (potem w 1944 roku — drugi raz). Jedyny żyjący z przedwojennego pokolenia mężczyzna, był wtedy w obozie jenieckim. Mizeriutki — wzrostu dziecka — podkreśla tylko swoją osobą groźbę niemieckiego dzieła zniszczenia.

Jak wyjaśniają moi współtowarzysze wyprawy, walki toczył tu z początku major Hubala ze swym oddziałem regularnego wojska (wycofał się w te strony po 39 roku). Wbrew rozkazom „londyńskim” nie chciał „stać z bronią u nogi” i dlatego wiadome ośrodki kierownicze wydały rozkaz „zlikwidowania” go. „Zlikwidowali” go w końcu Niemcy w 1942 roku. Od tej chwili niewiasty popierały czym mogły oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Męczeńska wioska — acz powoli i z trudem — goi jednak swe rany. Na miejsce spalonych — wyrastają zrebry nowych chałup; dziesięć „przygadady sobie” mężów z sąsiednich „szczęśliwszych” wiosek; niewdzięczne piachy prawie nie dają plonu, jednak matki - wdowy przy pomocy lasu - żywiciela odchowują jakoś swą gromadę sierot. Trudno oprzeć się wrażeniu, że choć już nie ma wroga — Niemca, — wróg tu jeszcze jest i działa w sposób bardzo widoczny. Bo jakże wytłumaczyć sobie fakt, że wioska ta, okolona olbrzymimi lasami, dostaje przydział na drzewo budulcowe do lasu, odległego o 18 km., a z kolei wioski inne, o kilkanaście km. stąd oddalone, otrzymują drzewo właśnie tutaj? I jedni i drudzy muszą je przewozić przez drogę — jak już zanaczają — tonącą w piaskach.

Wróg działa i innymi metodami. Oto, co opowiadają mi towarzysze: Rząd daje pożyczki na odbudowę spalonych domów. Wroga propaganda szeptem wobec tego: „Nie bierz pożyczki! — z czego ty spłacisz? Chałupę pobudujesz, a potem cię z niej wyrzucą”. I ludzie

boją się brać pożyczki. Drzewo budulcowe tak zresztą łątnia się z lasu wszelkimi szpakami, a fundamenty nowych domów gęsto wykwitają — to tu to tam. One to są w istocie jedyną pociechą w tym zapadłym kacie, gdzie mimo istnienia władzy ludowej, różnym typkom udaje się dotychczas bezkarnie prowadzić swą szkodniczą reakcyjną robotę.

Osada — cmentarzysko

Jakgdybyśmy się przenieśli w inną stronę świata — miejsce piachów zajęła ogromna, soczysta łąka. Brniemy w trawie po kolana, Dzwone jakiegoś, niesamowite wrażenie robi ta bujna, jakby nigdy nie koszona trawa. Za chwilę wszystko staje się jasne:

— Tu była kolonia — Wielka Wies — opowiada porucznik Wroclawski. — Dobrzy tu byli ludzie. Mogłoby wejść do pierwszej lepszej chałupy i być pewnym, że nie wydadzą cię Niemcom. że pożywią, przenocują. Miała tu swą „placówkę” (grupę członków) i Armia Ludowa i Armia Krajowa. Niemcy coś w końcu wywachali. Młodzież zdążyła pójść do lasu, lecz kobiety i dzieci zostały wymordowane.

Śmierć unosi się jeszcze nad tym kwitnącym niegdyś zakątkiem. Gruzki kilku domów (w jednym z nich spłonęło 14 osób) i wyzieraająca z ziemi trumna ze zwęglonymi szczątkami ludzkimi — to wszystko, co zostało z kwitnącej kolonii — Wielka Wies.

Pardołów przeklina pamięć N.S.Z.

Tu zamiast Niemców polscy hitlerowcy dokonali zbrodnicego dzieła.

Wioska Pardołów miała silną „placówkę” Armii Ludowej. Należał do niej sołtys Scibisz, oraz najlepsi, najświatłomisi gospodarze. Soł-

tys przydziela przejeżdżnym noclegi, więc tow. Scibisz przydzielał je partyzantom, jeńcom sowieckim itp. „gościom”. Sołtysowa gotowała dla nich olbrzymie gary zupy, a reszta członków „placówki” znosiła dla nich prowiant, o-dzież itp. Wszyscy razem czekali, aż komendant zawerwie ich do lasu.

— Już nawet miał przyszykowane nowe buty — opowiada Scibiszowa — nie dziś, to jutro zawołają — a w lesie buty się zdadzą — mowić

Niestety, stało się inaczej, niż to sobie umyślił sołtys — Scibisz. Do „placówki” zakradł się prowokator z NSZ.

Pewnej nocy mieszkańców Pardołowa obudził łomot w okiennice. Uzbrojeni bandyci zaciągali członków „placówki” oraz ich krewnych i bliskich do chały sołtysa.

— Z początku zabrać chcieli mnie — opowiada Scibisz Konstancy. stryj sołtysa — ale akurat przyjechał mój syn, więc jego zabrali, a mnie zostawili.

— O co chodzi? — pytał mój Stefan — ja przecież dopiero przyjechałem — ja pracuję w Warszawie.

— Aha, ptaszek ze sztabu przyjechał — pognał go kolba.

Chałupa sołtysa stała się grobem całej 10-ki mężczyzn. Rozprawili się z nimi według znanych metod Gestapo: najpierw wymyślnymi torturami usiłowali wydobyc zeznania (gdzie jest komenda A.L.), a gdy im się to nie udało, dobijali ofiary — nożem, kolbą lub kulą.

— Ściany były czerwone od krwi — opowiadają z płaczem wdowy po zamordowanych. Tak to wieś Pardołów dowiedziała się, że NSZ i gestapo to jedno i to samo.

Wdowy marzą teraz o dwóch rzeczach: o

nagrobku na bratnią mogiłę ich mężów, oraz o zemście nad prowokatorem, który ich wydał na śmierć. Na ufundowanie nagrobka dla 10-ciu bohaterów, miejmy nadzieję, że społeczeństwo koneckie w końcu się zdobędzie, ale jak to będzie z prowokatorem, jeden Bóg raczy wiedzieć. Został on aresztowany po wyzwoleniu, ale zwolniono go „z braku dowodów winy”. Po amnestii pokazał się na jeden dzień w wiosce i ulotnił się — według przekonania wielu — do lasu, do jakiejś bandy NSZ.

Owszem, gdyby dobrze poszukać dowodów jego winy, to by się udało znaleźć je nawet i teraz (choćby w postaci pisemnych anonimowych groźb śmierci, skierowanych do pomsta-jących wdów i do działaczy społecznych w Koneckich) ale... narazie nikt nie szuka.

Miejmy nadzieję, że sprawiedliwość demokratyczna utworzy sobie drogę nawet do zapadłej ziemi koneckiej.

Na zakończenie pragnęlbym pod adresem tamtejszych partii robotniczych i organizacji społecznych zadać jedno pytanie: czy tymi „wdowami” wioskami, jak Pardołów, Szalasy i wiele innych im podobnych, nie możnaby skutecznie się zaopiekować, niż to dotychczas się robi. Czy nie należałoby tych rodzin, pozostałych bez żywicieli, „osiadłych na półtoręj morgi” piachów przesiedlić raczej na Ziemię Odzyskaną? Kobiety same, z gromadą dzieci nie potrafią tego dokonać, ani nawet zdobyć się na inicjatywę, ale mogłyby się przeciw znaleźć ktoś, kto, o tym pomyślał i pomógł zrealizować.

Przed wszystkim należałoby pomyśleć o tym by sierotom — dzieciom i młodzieży umożliwić zdobycie wykształcenia i zawodu.

Na szlaku obrony kultury i wolności człowieka

Ilja Erenburg o XXX rocznicy Listopada

Znakomity pisarz radziecki, Ilja Erenburg, przebywa obecnie w Polsce. Bezpośrednim powodem jego przyjazdu do Warszawy była chęć zaproszenia pisarzy polskich na uroczystości 30-jej rocznicy Rewolucji Listopadowej. Chęć dołączenia — jak wyjaśnia osobiście pisarz — do przesłanego poprzednio oficjalnego zaproszenia — nieoficjalnego również zaproszenia koleżeńskieg w imieniu pisarzy radzieckich, chęć dania w ten sposób wyrazu głębokiej sympatii i przyjaźni, jaką żywią oni ku kulturze polskiej.

Ilja Erenburg udzielił krótkiej wypowiedzi o znaczeniu międzynarodowym nadchodzącej rocznicy Listopada.

— Trzydzieści lat jest stosunkowo niewielkim okresem w życiu narodu. 30 lat — to... tylko dla człowieka jest wiele. Po tych jednak trzydziestu latach w życiu naszego narodu, latach tak nasyconych wielkimi wydarzeniami — można już określić rezultaty, dokonać podsumowań. Czyny to w szerokim zakresie prasa radziecka.

30 lat czyniono próby zniszczenia nas. W ciągu 30 lat nie było chyba dnia, żeby gdzieś do nas nie strzelano, żeby gdzieś nie próbowano do nas strzelać.

Nie dało to rezultatu, bo nas zniszczyć nie podobna. ...Istniejemy i istnieć będziemy.

Rzucano na nas oszczerstwa i kłamnie. Zarzucano nam chęć zniszczenia kultury. Ludzie uczliwi na całym świecie zrozumieli już,

że jest to niemożliwym kłamstwem. Naszą walką z faszystem dowiedliśmy całemu światu, że jesteśmy pierwszymi obrońcami kultury i cywilizacji. I właśnie dlatego nie można nas zniszczyć.

Oskarżono nas o to również, że wtrącamy się do życia innych państw i narodów. Rzeczywistość wykazała, że i to jest kłamstwem, które ma krótkie nogi, że rozwój społeczny posiada swoje niewzruszone prawa.

Nie wtrącamy się oczywiście do spraw wewnętrznych innych państw, ale samym naszym istnieniem istotnie wywieramy wpływ na rozwój wydarzeń i procesy społeczne w reszcie świata. To jest prawo historii.

Byłem w swoim czasie w północnej Norwegii. Pamiętam, że pewnego dnia zwrócić mi ją uwagę krzaki pomidorowe w ogrodzie norweskim.

Zdziwiłem się początkowo, ale później przypomniałem sobie, że to przecież ciepłe prądy Golfstromu płyną tam gdzieś na północ. Otóż powiem, że my, nasze państwo socjalistyczne, tak właśnie „wtrąca” się do życia Europy i całego świata, jak „wtrąca” się Golfstrom do życia państw skandynawskich.

W ciągu 30 lat, jakie mijają od wielkich dni Rewolucji Listopadowej, świat burżuazyjny wykazał, do czego jest zdolny. Niemiłosiernie doprowadził on do faszystwu i rzezi światowej. Ziemia obficie zbroczona krwią, ruiny miast i wsi, ruiny Warszawy — oto co mówi o obliczu burżuazyjnego świata. Tego świata, w którym niszczy się produkty żywnościowe, gdy ludzie głodują, wyrzyna mleczne krowy, gdy dzieci nie mają mleka, łamie niezbędne gdzieś indziej maszyny — byle uniknąć obniżenia cen, byle zapamiętać handlarzom wygórowane zyski.

W XIX stuleciu ten świat burżuazyjny był również egoistyczny, ale wtedy on jeszcze coś tworzył, zdolny był do stwarzania nowych wartości. Dziś świat burżuazyjny stał się dzikusiem i barbarzyńcą.

Nasze państwo socjalistyczne obarczyła historia obowiązkiem obrony kultury światowej. Kultura — tak samo jak pokój — jest niepodzielna. Nie można zniszczyć kultury w jednym kraju, a pielęgnować ją w drugim. Kultura nie daje się pokrajać na kawałki.

Dlatego właśnie najlepsze umysły Zachodu kroczyły i kroczą w jednym szeregu z nami. Dlatego np. we Francji wśród przyjaźni naszych byli czy Anatol France, Romain Rolland, Barbousse, Langevin, Joliot-Curie, Marquet, Picasso, d'Aragon i wielu innych, którzy wraz z nami bronili i bronią wspólnej sprawy kultury i postępu.

Rewolucja dokonana przed 30-tu laty przeprowadziła podział świata nie w przestrzeni, lecz w czasie. Bo postępowe sily ludzkości, które od tej daty rosną, są wszędzie.

Po jednej stronie leży świat tych, co od bomby zwykłej doszli do bomby atomowej. Po drugiej — państwo, które przyszło na świat wraz ze słowem „pokój”, które chce tylko jednego: rozwoju kultury ludzkiej, ocalenia i wolności człowieka.

— Rozmowę przeprowadził M. M.

ZBIÓRKA

W związku ze „Świętem Zmarłych” Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi wzywa wszystkich swych członków do stawienia się na Bałuckim Rynku w dniu 1.11 br. o godz. 16.00 — nastąpi tam uformowanie się pochodu na cmentarz „Radogoszcz”

Nasi Goście

ALEKSANDER TWARDOWSKI

Wraz z Erenburgiem i wybitnym poetą ukraińskim Tyczyną przyjechał do Polski również Aleksander Twardowski, jeden z najpopularniejszych poetów rosyjskich.

Twardowski urodził się w roku 1910 na Smoleńszczyźnie. Ojcem jego był kowal. Poeta pracuje na gospodarstwie biorąc jednocześnie czynny udział w życiu społecznym wsi. Związany ściśle z życiem swojego kraju z jego walką i wysiłkiem w kierunku zbudowania socjalizmu — Twardowski pisze wiele artykułów, poświęconych przeobrażeniom dokonywującym się na wsi radzieckiej.

W roku 1924, ukazuje się w „Smoleńskiej Wsi” pierwszy wiersz Twardowskiego zatytułowany „Nowy Dom”.

Sławę zdobywa poeta po ogłoszeniu w roku 1926 poematu „Ziemia Murawia”. Utwór ten został odznaczony najwyższą nagrodą Związku Radzieckiego — Nagrodą Stalina. Twardowski pracuje usilnie nad sobą, w roku 1930 wstępuje do Instytutu Pedagogicznego w Smoleńsku, następnie zaś studiuje filologię w Moskwie. W roku 1939 Twardowski znalazł się w rzędzie najwybitniejszych pisarzy Związku Radzieckiego, odznaczonych orderem Lenina.

Kiedy nawala faszystowska runęła na Związek Radziecki, Aleksander Twardowski pracuje jako korespondent wojenny na różnych odcinkach frontu. W czasie wojny poza kilkoma zbiórkami wierszy napisał przepiękny poemat „Wasili Torkin”, który jeszcze bardziej rozświetlił jego imię w Związku Radzieckim.

LUDOWY POETA BIAŁORUSKI PIOTR BROWKA

Piotr Browka jest podobnie jak Tyczyna i Twardowski piewca przyrody i podobnie jak tych poetów łączy go serdecznie naci z ziemią rodzinną z pieśnią ludową i obrazami nade wszystko miłej jego sercu — Białorusi.

Talent Brówki okrzepł w czasie wojny. Bohaterami dwóch jego poematów są przeważnie partyzanci. Ludzie ci, którzy wyszli z różnych środowisk społecznych ożywieli się — wspólnym im wszystkim pragnieniem zemsty za nie dole cierpienia i zniszczenia swego kraju. Piotr Browka uzyskał najwyższe odznaczenie Związku Radzieckiego jest podobnie jak i pozostali nasi goście laureatem nagrody stalino-wskiej i cieszy się niezwykłą popularnością na Białorusi.

Za naszą, i waszą, wolność

W dniu Umarłych — pamięci żołnierzy radzieckich

W dniu Umarłych oddajemy hołd tym, co odeszli. Od wieków w tym dniu łączymy się duszą z bliskimi naszymi, których już nigdy nie będą oglądać oczy nasze, ale których na zawsze zachowaliśmy w pamięci, bo są nam drodzy, bo są nam bliscy...

Nigdy i zawsze! Dwa krótkie a straszne słowa, symbol utraty i symbol wieczności, alfa i omega zamkniętego kręgu życia ludzkiego. Bo nigdy — to śmierć, a zawsze — to życie. I w Dniu Święta Umarłych te dwa, pełne głębokiej treści, wyrazy nabierają szczególnego znaczenia. Zwłaszcza, gdy nie zagory się jeszcze rany po minionym koszmarnie okupacji i walk, gdy jeszcze tak dotkliwie odczuwamy brak tych, co swoją krwią i życiem opłaciły nasze perne wiary i ufności w przyszłość — ZAWSZE... Na zawsze zachowamy ich w pamięci, ty-ń, co zawsze z myślą o wolności zginęli: I NIGDY już nie wrócą.

I może głęboki, ukryty, tragiczny a prosty w swoim patosie sens tych dwóch słów po-

siada szczególne znaczenie, gdy rzucamy wzrokiem na niezliczone, opatrzone płomienną, czerwoną gwiazdą groby, rozsiane po całym kraju... Są to groby nieznanych, a tak bliskich naszej ziemi ludzi... Bliskich, bo w imię tej ziemi, w imię wolności tych, co na tej ziemi mieszkają — walczyli i zginęli. Nic tak nie łączy, jak walka, wspólnie przelana krew i śmierć! Właśnie śmierć, śmierć tych nieznanych żołnierzy radzieckich, którzy krwią swoją, zmieszaną z krwią naszych ojców, synów i braci, zapalili „za naszą i waszą wolność”.

I może to stare i szlachetne hasło nabiera szczególnie wielkiego znaczenia i wyrazu, gdy widzimy te groby w naszych miastach i wsiach, na naszych polach, w lasach i przy rozstajnych drogach... Znaczyli swoją krwią polską ziemię, idąc ramię przy ramieniu ze swoimi polskimi towarzyszami broni, by polski, bratni naród słowiański mógł być wolny i szczęśliwy. Znaczyli swój szlak osobobdziełski po przez całą Europę i szeregiem wszędzie

porozrzucanych grobów, śmiercią własną wywalczyli życie dla innych, dla swoich braci Słowian.

I te liczne groby żołnierzy radzieckich, którzy padli i zginęli na polach Polski i Czech, Jugosławii i Słowacji i wielu innych krajów są symbolem jedności broni, jedności śmierci, jedności walki i zwycięstwa, jedności odwieranej solidarności słowiańskiej!

Niechaj w tym Dniu Umarłych, gdy myślą łączymy się z bliskimi nam, co odeszli, — ci, nieznanzi nam bojownicy o naszą wolność, o naszą ziemię, będą nam równie bliscy, jak wszyscy ci, którzy żyją za wolność naszą oddali. I niech sędziwa Matka, hen, gdzieś nad szeroką Wołgą, lub błękitnym Donem zamieszkała. Matka, co straciła Syna na polskiej ziemi — niech ta Matka wie, że Matki - Polki w dniu Umarłych, wspominając swoich poległych synów, — nie zapomną i o jej synu. Bo zwyciężyła Ich śmierć i walka, bo zwyciężył Ich zwycięstw!

Powolocki.

Marceli Nowotko



Gdy więc we wrześniu 1939 Beckowie i Stawoje w panice uciekają z Polski, zostawiając naród polski na łaskę hitlerowskiego okupanta, Marceli Nowotko, który razem z Pawłem Finderem, Marianem Buczkim, Alfredem Lampem wyrwa się z murów więzienia w Rawiczu, nie szuka bezpiecznego dla siebie schronienia, lecz staje na czele walki przeciw okupantowi, toczony przez polską klasę robotniczą. W 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza, a jej współtwórcą i pierwszym sekretarzem jest Marceli Nowotko.

„Wysoka, potężna postać, twarz ciósana jakby przez pracę i walkę, gesta, ciemna czupryna, bezpośrednia młodzieńczość, żywotność i szczerść — budziły zaufanie, szacunek i ogromny autorytet. Był to wódz polskiej klasy robotniczej, wyrosły z gleby ludowej — oto jak wspominają go towarzysze pracy i walki. Był pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego PPR.

Dziś nie ma wśród nas tow. Nowotki — „Mariana”, „Starego”. Nie dożył odrodzenia Polski, Polski Wolnej i Sprawiedliwej, Polski Ludowej, tej Polski, o którą walczył. Bez mała pięć lat temu, 28 listopada 1942, udał się na kolejne spotkanie partyjne na ul. Karolkową w Warszawie. Zapadał zmrok przedwieczny, plątki drobnego śniegu rozpyływały się na twarzy „Mariana”. Padły strzały — 5 skrytobójczych kul przeszły ciało tego piomennego bojownika o wolność ludu polskiego.

Dziś, gdy wspominamy tych, co nie dożyli, uświadamiamy sobie: Polska Ludowa, Polska — zmierzająca szybkimi krokami ku dobrobytowi i szczęśliwości — ta Polska jest m.in. owocem ofiarnego życia i ofiarnego trudu tow. Marceliego Nowotki.

Paweł Finder



Urodził się w 1904 r. w Bielsku na Śląsku. Tu skończył gimnazjum i tu po raz pierwszy zetknął się z teoretyczną myślą marksistowską. Podczas studiów na uniwersytetach Wiednia, Miluzy i Paryża wykazał ogromne zdolności i przyszła jego droga życia wydawała się jego nauczycielom i profesorom jasna — przepowiadali mu wielką karierę naukową. Ale „kariera” tow. Pawła była inna. Związał całe życie z walką proletariatu o wolność i sprawiedliwość społeczną. I dlatego kariera jego doprowadziła go nie do katedry uniwersyteckiej, lecz szlakiem więzienia na ul. Gdańskiej w Łodzi, poprzez „Centralniak”, „Pawiak” i „Mokotów” w Warszawie, poprzez powtórny Mokotów i wreszcie Rawicz.

„Wyrok musi być surowy — oświadczył prokurator Piotrowski podczas ostatniego procesu tow. Findera — bo oskarżony należy do partii, która zwalcza przyjaźń Polski z młodym sprężystym państwem hitlerowskim.

Sędziowie usłuchali wyzwania prokuratora i skazali tow. Findera na 12 lat więzienia.

Wrzesień 1939. Polska sanacyjna padła pod ciosami „zaprzyjawnionego, sprężystego państwa hitlerowskiego”. Paweł Finder wraz z Nowotką i Buczkim, Kowalczykiem, Lampem i Siliwą wyrwa się z więzienia w Rawiczu i staje do walki z okupantem. Jest jednym z czołowych organizatorów Polskiej Partii Robotniczej, współtwórcą jej platformy ideowej, łączący radykalne grupy robotnicze w potężną partię — sztab klasy robotniczej i narodu polskiego.

Gdy w roku 1942 padł tow. Nowotko, z polecenia Komitetu Centralnego tow. Paweł zajmuje jego miejsce i prowadzi partię przez szlachezki drogę walki z okupantem. Nie dożył szczęśliwej chwili wyzwolenia. 14 listopada 1943 r. tow. Paweł udał się na posiedzenie

partyjne na ul. Grotgiera w Warszawie i tu został wzięty przez agentów Gestapo. I znów znalazł się na Pawiaku. Pół roku trwały badania i tortury. Przez długich sześć miesięcy Gestapo usiłowało biciem i kataszami zmusić tow. Pawła do zdrady. Ale tow. Paweł, który tak po bohatersku umiał żyć, umiał również zginąć jak bohater. Stało się to 26 lipca 1944, w przeddzień wyzwolenia kraju, w przeddzień śmiertelnej porażki faszyzmu, w przeddzień powstania Polski Ludowej, o którą walczył przez całe życie i za którą zginął.

Józef Strzelczyk

W tym roku, w smutnym miesiącu listopadzie, przypada piąta rocznica bohaterskiej śmierci tow. Józefa Strzelczyka.

Z dumą mówią o nim jego nieletnie dzieci — córka i synek. Dla nich wspomnienia o ojcu łączą się nierozdzielnie z najlepszymi i najszlachetniejszymi tradycjami Polski.

Nie tylko jego dzieci o nim w ten sposób mówią. Tak samo mówią o nim wszyscy jego towarzysze pracy i walki.

Historia jego jest krótka i pełna chwały. Syn tkacza, sam robotnik-kotlarz i „John” (ta fabryka jego imieniem jest nazwana: Państwowa Fabryka Przemysłu Obrabiarkowego im. Józefa Strzelczyka) — jeszcze jako młody chłopak w 1922 roku wstąpił do Z.M.K., później do K.Z.M.P. i K.P.P. W fabryce był ulubionym przez robotników delegatem.

W 1936 roku pojechał do Hiszpanii, stając w szeregach walczących przeciw faszyzmowi. W 1938 roku rannego przewieźli towarzysze do Francji. Do Polski wrócić już nie mógł. Sanacyjna Polska za wielką „zbrodnię” walki o wolność ludu hiszpańskiego pozbawiła najlepszego swego syna praw obywatelskich. W Polsce faszystowskiej — czekało go więzienie. Po długiej tulaczce w 1942 roku udało mu się wrócić do Polski, by znów stanąć w szeregach walczących o niepodległość i wolność własnej Ojczyzny. W tym samym roku, 1942, jako dowódca partyzantki, zginął na Ziemi Kieleckiej w bitwie z okupantami. Mogiła Jego jest nieznana. Pamięć o Nim nigdy nie zginie wśród



robotników łódzkich i wszystkich patriotów-Polaków.
Sprawa, o którą walczył zwyciężyła. (B)

Małgorzata Fornalska



Zastanawiam się czasem, czy istniał ktoś, coby znając Małgosię, mógł jej nie kochać. Drobnia i niepozorna — zachowywała się tak, jakby najmniej miejsca chciała zająć nie tyl-

ko na swej przychylniej, ale i w całym życiu tej naszej nabitę po brzegi, rozdygotane młodzieńczym gwarem celi. Nie wiedzieliśmy z początku, jaka ona jest. Rzadko zabierała głos w naszych gorących, niekończących się dyskusjach i to w taki sposób, by, broń Boże, nie narzucać nikomu swego zdania, by, broń Boże, nie uchodzić za mądrzejszą od innych. Pomimo tej wrodzonej, aż przesadnej skromności, pomimo jej wysiłków, by pozostać nieznaną „kopciuszkiem”, domyślił się prędko, że Małgosia — to wybitna działaczka, wyczuliśmy, że osoba jej — to wcielenie partii rewolucyjnej. No i nie byliśmy dalekie od prawdy. Sama z zawodu nauczycielka, córka robotnicza i chłopska zarazem, od lat prawie dziecińczych weszła w ruch rewolucyjny i związała się z nim na śmierć i życie. Ewakuowana w czasie wojny do Carycyna — jako szesnastoletnia dziewczyna, bierze tam udział w Rewolucji Październikowej. W 1918 roku wraca do kraju.

Aż do wybuchu drugiej wojny światowej — życie jej nierozdzielnie jest związane z kolejami walk robotniczo-chłopskich, z kolejami Komunistycznej Partii Polskiej. Matka nieletniej dziewczynki — Małgosia nie istniała prawie wcale jako człowiek „cywilny”. Ciągle w rozjazdach — to na tym, to na owym okręgu, to na terenie robotniczym, to znów chłopskim, to znów szkolei na przymusowych „wywczasach” w więzieniu — prawdziwy żołnierz sprawy ludowej — waga, chorowita, lecz nieustraszona i mocna. Wojna i okupacja zastały Małgosię na posterunku. Zanim dosięgła ją łapa Gestapo zdążyła odegrać wybitną rolę w tworzeniu i działalności PPR i Gwardii Ludowej. Zginęła w r. 1943, zakałowana na śmierć w czasie śledztwa na tym samym Pawiaku, tak dobrze jej znanym z przedwojennych czasów sanacyjnych.

Bohater Polski i jej ludu Pamięci Mariana Buczka



Polskiego, robotników i chłopów do ataku na niemieckie pozycje.

Marian Buczek urodził się w Lublinie w roku 1896. Ojciec jego był kolejarzem, pochodził z chłopów. Bieda — stały gość domu Buczków — nie pozwoliła, aby Marian mógł się kształcić. Po ukończeniu 3-ich oddziałów szkoły powszechnej, musiał on jść się pracy zarobkowej, jako 18-letni chłopiec wstępuje do Legionów. Po odmowie przysięgi na wierność koronie Habsburgów Marian Buczek ucieka do Lublina i walczy z austeracko-niemiecką okupacją, jako bojownik PPS pod pseudonimem „Szturmer”.

W okresie Rządu Lubelskiego Marian Buczek zostaje komendantem Milicji Ludowej, która skupiła najlepszy element robotniczy — socjalistów, komunistów, bezpartyjnych — wszystkich tych, którzy z bronią w ręku strzec chcieli wolności narodu i praw ludu pracującego w Polsce. Piłsudczykowski klika postanawia jednak usunąć młodego, ale niebezpiecznego dla reakcji komendanta Milicji Ludowej. Prowokacyjnie oskarżony o udział w zamachu na prochwinię lubelską, wtrącony zostaje do więzienia, w którym mimo udowodnienia jego niewinności przebywa dwa lata. Tylko 3 miesiące cieszył się wolnością po opuszczeniu więzienia. Tym razem skazany został za działalność rewolucyjną i rzekomą organizację zamachu na komisarza defensywny w Chełmie. Dziesięć lat przesiedział w Lublinie, Białymstoku, Sieradzu i Łomży. Wszędzie jednako kochany, wszędzie jednakowo popularny — dusza komuny więziennej.

Ciężkie lata więzienia nie załamały jego woli walki, nie załamały wiary w ostateczny zwycięstwo ludu pracującego. Jako członek Partii Komunistycznej wypełnia trudne i śmiałe zadania. Pracuje dla sprawy robotniczej na terenie Śląska, Zagłębia i Warszawy.

W 1933 roku ponownie sresztowany doznał się wybuchu wojny w więzieniu w Rawiczu. Marian Buczek zgłasza w imieniu więźniów politycznych Rawicza gotowość walki z hitlerowskim najeźdźcą. Sanacyjne władze od mawiają mu tego. W momencie sromotnej ucieczki tych władz Buczek wraz z towarzyszami wyłamują kraty więzienne i wydostają się na wolność.

Gdy sanacyjni oficerowie opuszczają żołnierz, Marian Buczek nie może obojętnie patrzeć na zbliżającą się zagładę armii polskiej i staje na czele jednego z oddziałów. Oddział, którym on dowodził nazwał go „naszym porucznikiem”. Z oddziałem tym Marian Buczek wycofywał się w kierunku Warszawy. Nocą z 9-go na 10-go września oddział Buczka został okrążony przez przeważające siły nieprzyjaciela w okolicy Ożarowa. Buczek poprowadził swój oddział do ataku. Zdołał gniazdo karabinów maszynowych. W ataku na drugie gniazdo został zabity.

Bohaterska śmierć Buczka w boju z najeźdźcą jest najpiękniejszym i najdumniejszym symbolem ofiarnej miłości Ojczyzny. Śmierć jego zapoczątkowała nowy okres walki — walki, którą prowadzili robotnicy i chłopcy, gdy panowie w Londynie knuli intrygi i „czekali z bronią u nogi”.

W dniu Święta Umarłych każdy z nas myślami podaje do cieni swych bliskich. Któż może być bliższy nam, członkom Polskiej Partii Robotniczej, jak ON, — Marian Buczek, nieugięty bojownik ludu polskiego. Polska Partia Robotnicza podjęła dziedzictwo Mariana Buczka. Partia ta nierozdzielnie łączyła sprawę narodu ze sprawą ludu polskiego.

Do dnia dzisiejszego nie znaleziono mogiły Mariana Buczka. Wśród tysięcy mogił, które wyrosły na ziemi naszej po wrześniowej nawałnicy, ta właśnie bezimienna mogiła jest szczególnie drogą sercu każdego miłującego Ojczyznę peperowca. Ten bowiem bezimienny grób jest symbolem najszlachetniejszej miłości i wiary dla ludu, dla sprawiedliwości społecznej. Jest kopcem granicznym rozpoczynającym nową drogę walki polskiego ludu.

K. Z.

(B)

Gdy w Dzień Zaduszny przez myśl naszą przesuwają się wspomnienia i sylwetki bohaterów, którzy odeszli od nas w krwawych latach zmagania z hitleryzmem, to przyznajemy, że jedną z najbardziej charakterystycznych wprost symbolicznych postaci jest Marian Buczek.

W śmierci Mariana Buczka jest głęboki symbol — rewolucjonista, ochrzczonej przez sanację mianem „wyrotowca”, więźnia politycznego Drugiej Rzeczypospolitej umiera z bronią w ręku, prowadząc takich, jak on synów Ludu

Głos Kobiet

Wspominamy dziś tych wszystkich, którzy oddali swe życie za Polskę, za sprawę ludu polskiego, za wolność!

Tym, co odeszli

Znów, jak co roku, przychodzi święto Zmarłych, święto tych, co odeszli od nas na zawsze. Myśl wraca do tych, których nie ma już między nami, a których brak odczuwamy tak boleśnie.

Tysiące mogli polskich, rozsiadanych po szerokim świecie, wspomnienia o tych, którzy padli w walce z okupantem, w walce podziemnej, lub w boju żołnierskim o wolność — stawiają nam przed oczyma fakt, że żaden kraj (za wyjątkiem Zw. Radz.) nie odczuł i nie przeżył w tym stopniu okropności minionej wojny — co Polska. Nie ma dziś w kraju rodziny, nie ma człowieka, który w dniu dzisiejszym nie wspominałby o kimś najbliższym i najbliższym, wyrwanym gwałtem z życia. Różnymi drogami odchodzili nasi najbliżsi. Ginełi w boju, z bronią w ręku, ginełi w łapaniach, obozach, krematoryjnych piecach, marli z chorobą i głodem. Wojna niosła śmierć mężczyznom-żołnierzom nie omijała jednak kobiet i dzieci.

Dziś, w Dniu Święta Umarłych, my, żywi, budujący nowy lepszy świat dla nas i przyszłych pokoleń — wspominając niezabliźnione rany zadane wojną — patrząc wzdychając o czymś na rozrywające się na arenie ogólnopolskiej polityki wypadki, musimy jedno sobie powiedzieć — że do nowej wojny nie dopuścimy.

W dniu dzisiejszym pamięć o Umarłych ożywia wspomnienia. Wraca fala cierpienia i staje przed naszymi oczyma ponury obraz życia w czasie ciemnej okupacyjnej nocy. Tragiczne przeżycia wojenne nie mogą się już powtórzyć. Wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli, usiłowania kobiet całego świata, idą po linię manifestowania niezłomnej woli budowania trwałego pokoju. Ci wszyscy, którzy w myśli naszych tradycji obrzydliwych znajdują się dziś na cmentarzach by uczcić pamięć Zmarłych, winni przyrzec i sobie i tym co odeszli i padli w walce, że nie będą szczeni sili w tworzeniu wolnego, lepszego świata.

Przodownice zdrowia jadą na wieś

W Łodzi ukończone zostały dwa kursy dla przodownic zdrowia na wsiach. Kursy te odbyły się staramiem oddziału Czerwonego Krzyża.

Pierwszy z nich, sanitarno-ratowniczy, wyszkolił 20 osób, a mianowicie z Aleksandrowa — 4, Konstancynowa — 3, z miejscowości położonych przy podmiejskich kolejkach dojazdowych — 3, z klubu sportowego — 5, z gmin powiatu łódzkiego — 5. Wszystkie słuchaczki złożyły egzamin z postępowaniem dobrym, a cztery przodownice otrzymały apteczki, a mianowicie ze Zgórza, Guzowa, Bronisina i Kurowic Rzędowych.

Drugi kurs sanitarno-ratowniczy wyszkolił 29 kursistek ze wsi powiatu łódzkiego oraz po jednej z powiatów: sieradzkiego, brzezińskiego i skierniewickiego.

Wzniosły przykład cichego bohaterstwa

Dr. Anka z Gwardii Ludowej

Tam, gdzie walka partyzancka rozwijała się w największym napięciu, gdzie po dziś dzień długie wieczory zimowe w chatkach wiejskich wypełniane są gawędami o żołnierzach Gwardii Ludowej, o ich walkach z Niemcami, we wspomnieniach pada często imię „Dr Anki”.

W Kielecczyźnie działały grupy partyzanckie, do których dyspozycji oddała dr Helena Wolf swoje umiejętności lekarza i swe usługi kobiety-opiekunki. Wśród tych, którzy ją znali, pozostawiła trwałą pamięć o swym poświęceniu dla sprawy, o swej pracy pełnej wyrzeczenia i swej odwadze. Koledzy bojownicy wspominają ją, jako tę, która z przyjętych dobrowolnie obowiązków wywiązywała się zawsze chlubnie. Pamiętała o każdym chorym, o najdrobniejszym zabiegu lekarskim, potrafiła w czasie najgorętszej akcji organizować kursy sanitarne, umiała zaradzić brakowi lekarstw, a gdy trzeba było — z pepeszą w ręku walczyć z wrogiem.

Od połowy roku 1943 pełni funkcję szefa sanitarnego Gwardii Ludowej obwodu kielecko-radomszczańskiego. Ona to w roku 1944 organizuje ucieczkę grupy 50 jeńców radzieckich.

Nasza kronika

Przy szeregu państwowych fabryk konfekcyjnych przeprowadzono ostatnio specjalne, 6-tygodniowe kursy dla 100 instruktorek przemysłu konfekcyjnego. Kursy te, zorganizowane z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu umożliwiły słuchaczkom zapoznanie się z asortymentami produkcji konfekcyjnej i z techniką pracy.

Absolwentki kursów kierować będą odpowiedzialną akcją szkoleniową celem przygotowania fachowego personelu dla spółdzielni pracy w zakresie konfekcji.

Na szlakach walki o wolność

Władza Bytomska



Pamiętam, to było gdzieś w 1935—1936 r., w więzieniu w Fordonie. Władza odsiadywała swą drugą „4-letkę”. Przeglądaliśmy właśnie tomik jej wierszy — oczywiście pisanych tylko w zeszytach. Dziwne to były wiersze: ani słowa o więzieniu, o długich latach karcerów, „pojedynek”, „głód”, „grypsów”, protestów. Szeroki wiew wolności, wiew z naszej Łodzi, od fabryk, wrzeczion i krosien ogarnął naszą grupkę starych więźniarek, zaczytanych w tych prostych a pięknych wierszach.

Zżyliśmy wtedy gorącą amnestią. Wolność, tak dotychczas daleka i nieosiągalna, stała się naraz uchwytna, prawie namacalna w tym dalekim Fordonie. O wolności zaczęła nieśmiało marzyć również Władza.

— Musisz od razu pójść do Wandy Wasilewskiej lub Tuwima — ale natychmiast, zanim Cię znowu wsadzą. Szkoda Twego talentu, Władka...

Taki testament swych towarzyszek więziennych zabrała ze sobą na „nową drogę życia”. Droga życiowa Władysław Bytomskiej wiodła jednak nie szlakiem pokoju, lecz starym, utartym szlakiem robotnika łódzkiego w sanacyjnej

Polsce: długie, głodne miesiące bezskutecznego, upokarzającego objawiania progów Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, beznadziejnie długie miesiące marzeń o rzeczy niedościgłej: o pracy. I stał się cud: pewnego pięknego poranka — po 7-miu latach więzienia — Władza znów stanęła przy maszynie.

— Tylko bez polityki, niech pani pamięta... my dobrze wiemy o wszystkim — zapowiedzieli jej groźnie w kantorze.

Dziwna towarzyszkę pracy dostały prządki firmy „Hirsberg — Bimbaum”: robotnica, tak jak one, „swoją człowieka” — widać to przecież od razu — ale jakś inna od wszystkich. W jej obecności wstyd nawet z sąsiadką się pokłócić. Odkąd ona przyszła, nawet majster nie waży się robotniczy nauragać. Po niewielu tygodniach, już cała fabryka znała prządkę Bytomską; po wielu tygodniach fabryka „Hirsberga-Bimbauma”, ostoja „złoty” Związków Zawodowych, przeszła w całości do Związku Klasowego. Nie wiele czasu upłynęło i w spo kojnej dotychczas fabryce padło jak grom słowo — strajk! Przeciwno redukcji, przeciwko plągom bezrobocia.

Coraz gwałtowniejsze stawały się rozmowy delegatki, Władysław Bytomskiej z „kantorsem”, coraz niespokojniej oczekiwała załoga fabryczna powrotu swej delegatki od dyrektora. Czy ją zredukują?

— Niechby tylko spróbowali — zaczęły się pięści.

I rzeczywiście, „stempla” nie dali. Ale poradzili sobie inaczej. Już nie w kantorze na ulicy Wodnej, ale na Kilińskiego 152, w „defie” miała miejsce ta ostatnia, decydująca rozmowa. Prowadził ją sam pan wicestanosta.

Długo trwała ta rozmowa sanacyjnego dostojnika z prządką, Władysławą Bytomską, Groźby, obietnice, szantaż — wszystkie argumenty poszły w ruch.

Wreszcie ostatnie słowa „na pożegnanie”: — My z panią skończymy prędzej, niż się pani tego spodziewa.

W dwa tygodnie po tym, dnia 2 listopada, rozkrzyczały się wszystkie gazety łódzkie „Mord czy samobójstwo?” Żywa pochodnia na ulicy Brzezińskiej...

Zanim kordon policji zamknął dostęp do kostnicy szpitala w Radogoszczu, zdążyliśmy jeszcze spojrzeć na nią ostatni raz.

Rzeczywiście, przedko — znanymi nam już teraz metodami gestapo skończyli z nią polscy wielbiciele Hitlera. W jednym się tylko przeliczyli ci panowie: nie udało im się „skończyć” z czerwoną Łodzią, z wielotysięczną armią przątek i tkaczy — od Bidermana, Geyera, Scheiblera — nie udało im się „skończyć” z klasą robotniczą, której Władysław Bytomska wskazała drogę walki i wyzwolenia.

„Ciocia” Tekla Borowiakowa

Towarzysze nazywali ją „ciocią”. Ale była dla nich czymś więcej — była dla nich matką.

To już tak było od lat. Kto miał smarczenie, kto potrzebował rady i pomocy, przychodził do niej i nie zawiodł się nigdy. Było w tej kobiecie wiele uczucia dla wszystkich walczących, dla wszystkich, którzy cierpieli. I może dlatego tak do niej Ignęli ludzie.

Tekla Borowiak była robotnicą — motaczką. Pracowała w Widzewskiej Manufakturze od wczesnej młodości. I od wczesnej młodości poznała ciężar robotniczej doli i płomienny zapał walki o lepszą przyszłość.

Robotnicy kochali i szanowali — ją, która umiała organizować zwycięskie strajki. Za działalność spiskową Tekla zostaje aresztowana przez władze sanacyjne.

A kiedy po trzech latach więzienia została wyzuczona z pracy — wszyscy robotnicy stanęli za nią murem i musieli ją przyjąć spowrotem pan dyrektor Matyszek.

Kazał pracować Borowiakowej na małej salce, a robotnikom nie wolno było zbliżać się do tej „niebezpiecznej rewolucjonistki”. Ale robotnicy kpili z zakazów pana Matyska.

W dzień imienin Tekli — salka jej tonęła w kwiatkach, a gdy w fabryce zorganizowano kasę pogrzebową (samopomocową), Tekle pierwszą wybrano do zarządu.

Wkrótce zresztą Borowiakowa daje się we znaki panom dyrektorom z „Wimy” — jako delegatka robotników i członków Komisji Strajkowej.

Nic to, że „defa” depce jej po piętach — Tekla, dobra konspiratorka, umie zatrzeć dowody działalności.

Gdy wybuchła wojna, gdy nadeszły ciężkie dni okupacji, Borowiakowa nie opuściła postrunku. Od razu z właściwą jej energią zorganizowała pomoc dla towarzyszy. Gdy kogo bieda lub choroba na dobre przycisnęła, zawsze mógł liczyć na to, że któregoś dnia wpadnie „ciotka” i niepostrzeżenie zostawi paczkę żywności — mąkę, groch...

Pomagała wszystkim. Gdy po „wsypie” PPS — wielu towarzyszy pepesowców uciekło na teren GG w obawie przed prześladowaniami — Borowiakowa często odwiedzała ich rodziny — nigdy z pustymi rękami. Wiedzieli o tym towarzysze, i kto mógł, kto miał rodzinę na wsi — znosił ciotce prowiatny, ażeby mogła dzielić je między potrzebujących.

Ale to była tylko jedna karta jej działalności. Gdy powstaje „Front Walki”, a później PPR, Tekla Borowiakowa przystępuje do czynnej pracy partyjnej. Ale zbyt dobrze znała ją „defa”, aby też nie miało zwrócić na nią uwagi Gestapo.

Wytrwale niesie „ciotka” pomoc walczącym. Pamiętają o tym łódzcy towarzysze. Niejeden — w tej liczbie tow. Kazik Maciejewski, który będąc chory, leżał u niej miesiące całe — mówi, że „ciotka” uratowała mu życie.

Ale swojego życia uratować nie mogła, choć tak bardzo była potrzebna.

W końcu sierpnia 1943 r. została aresztowana. 22 września transport męczyzn z więzienia, wieszony na dworzec, spotkał się w tramwaju z transportem kobiet. Borowiakowa nawet w tych warunkach pozostała tą samą „ciotką”, opiekującą się głodnymi. Szybko i niepostrzeżenie podała chleb towarzyszom. Wysłano ją do Oświęcimia, tam podobno umarła.

Ale pamięć o niej nie zginęła. Żyje w sercu każdej kobiety, każdej matki, każdej bojowniczkę o lepsze jutro robotników,

OGŁOSZENIE
Powiatowy Związek Ogrodniczy w Łodzi urzęduje w czasie od 3.11.47 do 29.2.48 r.
CZTERO-MIESIĘCZNY KURS OGRODNICZY
Wykłady odbywać się będą cztery dni w tygodniu w godz. 18—20.30.
Zapisy przyjmuje i udziela informacji sekretariat, Piotrkowska 80, I p. tel. 113-80 od godz. 8—15.

kich, wyprowadza ich z obozu i lasami doprowadza ich w bezpieczne miejsce. Za czyn ten otrzymuje stopień porucznika, pozostając w oddziale partyzanckim aż do końca. Jej wytrzymałość na próby obozowego życia zdumiewają wszystkich.

W dniu 30 października grupa, w której przebywa, zostaje okrzyknięta. Dr Anka ciężko ranna, leżąc już na ziemi, do ostatniej chwili

ostrzeliwuje się nacierającym Niemcom. Dostraje się jednak w ręce wroga, a w dwa dni potem umiera. Odeszła w chwili, gdy sytuacja na frontach zdawała się rokować szybkie wyzwolenie. Układała już plany pracy w wolnym kraju.

Pozostała o niej wierna pamięć w sercach tych, którzy ją znali, którym niosła pomoc i dla których była wiernym towarzyszem broni.



Jak postępować z mężem porodzi

„KOBIECZA”

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Pamięci pierwszych przewodniczących ZWM

Hanka Sawicka — Janusz Krasicki

Związek Walki Młodych w Dniu Święta Zmarłych cześć pamięci pierwszych przewodniczących i założycieli organizacji, Hanka Sawickiej i Janka Krasickiego.

Hanka Sawicka, pierwsza przewodnicząca i współzałożycielka Związku Walki Młodych, była nieustraszoną przywódcą polskiej młodzieży w walce z okupantem hitlerowskim. Jej nazwisko związane jest z najlepszymi tradycjami bojowymi młodzieży w czasie okupacji. Cały swój młodzieńczy zapał, swe nieprzeciętne zdolności poświęciła Hanka dziełu walki z okupantem. Pod kierownictwem gen. Spychalskiego i tow. Albrechta, Hanka Sawicka organizuje kolportaż „Biuletynu radiowego”. Gdy w 1942 r. powstaje Związek Walki Młodych Hanka Sawicka zostaje jego pierwszą przewodniczącą. Każda akcja, każdy plan, każda forma narastającej wstępnie walki — to była — Hanka, to Jej zmysł, to Jej entuzjazm, to Ona cała. Wśród nawalut pracy organizacyjnej Hanka znajduje czas i bierze w akcjach osobisty udział. Jej dziełem było m. inn. podpalenie niemieckich zakładów samochodowych przy ul. Podchorążych, Hanka — to nie tylko dzielny organizator walki i parazyt. Hanka to nauczyciel młodzieży.

„Własne doświadczenie — uczyła Hanka — pomnażać musimy doświadczeniami historii”. Rysując obraz przyszłej Polski Hanka mówiła do współtowarzyszy: „Ciężar odbudowy kraju spoczywać będzie na barkach młodych sił narodu.”

W marcu 1943 r. Hanka poległa od kuli hitlerowskiego żandarma. Ostatnie jej słowa brzmiały: „Służyłam ludziom... i dla nich umieram.”



Po śmierci Hanka przewodniczącym ZWM został Janek Krasicki, „Kazik”.



Aktywna praca społeczna i radykalne poglądy polityczne którym wiernym był od naj-

młodszych swych lat już w okresie sanacji narażały go na szykany ze strony władz szkolnych i policyjnych. Wybuch wojny zastał Janka na Uniwersytecie Lwowskim skąd w 1940 roku wraca do Warszawy i kieruje walką zeturowców. „Kazik” zdobywa duże doświadczenie bojowe w szeregach G. L. w akcjach takich jak konfiskata miliona złotych z kasy KKO w Warszawie. Pod Jego dowództwem zlikwidował chłopcy z Żoliborza werkschutz w fabryce Steinhagen i Strazki na Woli. Na tejże Woli w parku pod gołym niebem „Kazik”, kształcił koło prelegentów. Bo wziąć pistolet do ręki i zabić Niemca — to jeszcze nie wszystko. Trzeba wiedzieć o co ta walka się toczy. Kreśli wyraźnie obraz Ojczyzny, która powstanie. Jest nauczycielem i wychowawcą organizacji, mimo że wiekiem niekiedy nie przewyższa swych towarzyszy. 2-go września 1943 roku, 5 miesięcy po śmierci Hanka ginie od kuli niemieckiej.

W Hance i „Kaziku” straciliśmy kierowników. Dziś czcimy Ich Pamięć czynem, nauką, pracą. Życie Ich jest dla nas drogowskazem. Idźmy dalej szlakiem, którym Oni nas prowadzili do Wolnej Polski. (Dz)

Nie zapomnimy o nich nigdy

W dniu Święta Zmarłych organizacja Łódzka ZWM-u wspomina tych kolegów, którym nie danym było dożyć nowych szczęśliwych dni, którzy w szeregach Bojowników o Pol-

skę dla ludu ponieśli bohaterską śmierć w walce z okupantem. Dnia 19-go października cała Łódź wzięła udział w pogrzebie członków bojowej organizacji młodzieży „Promienistych” Mariana Witulskiego, Tadeusza Dominiaka, Bolesława Sanigórskiego, Waława Krzyżaniaka, i Eugeniusza Lisiaka, których ciała spoczęły na cmentarzu radogoskim.

Brak tych bojowników o wolność i demokrację okrywa żałobą w tym Dniu nie tylko naszą organizację. Z bólem nigdy nie wygasłym odczuwają Ich nieobecność najbliżsi, a przede wszystkim Ich Matki, Matki „Promienistych”. Organizacja Łódzka cześć w nich Matki-Polki, które dla Wielkiej Sprawy nie zawahały się poświęcić, to co matkom jest najdroższe — swe dzieci.

Każdy członek Łódzkiej organizacji ZWM-u otacza Matki poległych „Promienistych” szczerą gołną cześcią, a i one wśród szeregów naszej organizacji odnajdują swych synów...

„Tow. Maria Witulska, matka Mariana członka bojowej organizacji młodzieży demokratycznej „Promienistych” pracuje w Zarządzie Miejskim Związku Walki Młodych w Łodzi. Powiada do nas: „Tutaj między swoimi chłopcami, między którymi znalazłby się i mój syn, gdyby żył, odczuwam pewne ukłucie po stracie mego dziecka. Lżej mi żyć i pracować dla tych, dla których swe młode życie poświęcił mój synek”.

Ciężkie było dzieciństwo małego Mariana. Ojciec jego kolejarz zredukowany z PKP z powodu przewlekłej choroby, umarł, kiedy Marian był jeszcze małym dzieckiem.

Wojna 1939 roku przerwała naukę Witulskiego. Ukończył właśnie 6-ty oddział szkoły powszechnej. Wrażliwy i małomówny chłopiec gwałtownie reagował na gwałty okupanta, których był nie tylko świadkiem ale i ofiarą. Arbeitsamt nie dawał chłopcu spokoju. Niemcy próbowali zmusić do pracy 14-letniego chłopca. Marian wykrywał się od służenia Niemcom jak tylko umiał. Nienawidził do hitlerowców przybrała wkrótce takie rozmiary, że chłopca bano się wypuszczać na ulicę, w obawie, by nie został aresztowany za obrazę swastyki, chłopiec bowiem rzucał kamieniami na „powyłamywane niemieckie krzyże”.

W 1941 r. mały pokołek Witulskiej przy ulicy Chmielnej 11, służył za miejsce zebrań chłopców w wieku od 15 — 17 lat.

W 1942 r. zimą stałymi gośćmi izdebki byli Gaćlas, Wołos, Grabowski, Fibakówny, Cioch, Solarek, Prożek i Dominiak.

„Moje serce przeczuwało, co się szykuje — mówi tow. Witulska — O, matka wszystko wyczuła! Kochałam moje jedyne dziecko, były chwile, gdy chciałam mu przeszkodzić, powiedzieć: „Daj spokój z tymi „Promienistymi”, niech starsi walczą, tyś jeszcze dziecko... Ale, byłam już wtedy członkinią Gwardii Ludowej,

pracowałam w organizacji. Jakżeż miałam przeszkodzić memu dziecku w walce o to, co dla mnie stanowiło treść życia? Znalazłam w sobie tyle woli, by pewnego dnia powiedzieć mu: „Wiem wszystko. Jestem dumna z Ciebie”.

„Pamiętam ten wieczór 20 kwietnia 43 r. Przyszłam zmęczona z pracy... Izdebka wyglądała jak sklep z bronią. Dowiedziałam się, że tego dnia dokonali akcji w sklepie z bronią Chabrowskiego. Marian był b. szczęśliwy z udanego „wypadu”. Dał mi malutki rewolwer — jeszcze dziś słyszę jego słowa: „Niech mama weźmie tę siódemkę, jest mała, można ją skryć do mufki. Niemiec nie zobaczy”.

„5-go maja Witulski wraz z resztą „Promienistych” udał się do Warszawy. 8-go maja 1943 r. znalazł śmierć w lasach psarskich. „O jego śmierci dowiedziałam się dopiero po powrocie z Oświęcimia, dokąd mnie Niemcy w 1943 roku zawlekli”.

Gdy umarł, „miał skończone 16-cie lat”.

„Czworo Ich miałam, jedno mi zostało — mówi tow. Fibakowa matka Zdzisława, Helenki, Heni i Cienka. Najstarsze dzieci — Henia, Hela i Zdzisiek zginęły w walce z okupantem. Zdzisiek, Helenka i Henio, Fibakowie były dziećmi Łodzi. Cała trójka zapaleni harcerze. W 1942 roku wszyscy poszli do „roboty” podziemnej. Najstarsze córki Henia i Helenka drukowały ulotki. Zdzisiek był członkiem „Promienistych”. I on brał udział w akcji w sklep z bronią Chabrowskiego. Gdy „Promienistych” 5-go maja wyruszyli z Łodzi na Głowno, Zdzisiek obłożnie chory, wyrwał się z ramion matki by iść z nimi. Prosił: „Zaczekajcie, aż wyzdrowieję, pojedziemy razem”. Nie mogli czekać. Zdzisiek został. Podpalał stogi szwabom, rozstrubowywał tory kolejowe. Wpadł w ręce Niemców. Osadzony został w więzieniu na Sztetlinga, zginął 15-go listopada 1943.

Potem przyszła kolej na Helenę. Niemcy osadzili ją w więzieniu kobiecym na Gdańskiej. Nie wróciła. Potem ojca wywieźli na roboty do Niemiec. Zmarł tam. A potem... Potem aresztowali i najstarszą Henię 25 stycznia 1944 roku. W marcu następnego roku przyszła wiadomość „formalna”, że Henia została stracona.

„Nie wiem jak to przeżyłam — śmierć moich dzieci i męża — mówi Matka — Gdy się dziś nad tym zastanawiam, myślę, że świadomość bliskiego odwetu dodała mi siły.

Czas koł ból. Czas jednak nie wymazał z naszych pamięci drogich kolegów. Wspominają Ich towarzysze walki, Ich matki, wspomina Ich Organizacja, której oni byli pierwszymi członkami i założycielami.

Cześć Wam koledzy z Dni Walki Krew przelana w walce o wspólne ideały młodzieży polskiej nie poszła na marne. (Dz)

Towarzysz Harnam



Gdy patrzę na naszą młodzież ZWM-ową, wiele razy wracam myślą do Harnama — KZM-owca, który swe młode życie oddał w walce z faszyzmem z myślą że młodzież robotnicza będzie mogła dumnie spacerować po ulicach Łodzi w swoich białych bluzach i czerwonych krawatach.

Często opowiadał mi z ogniem w oczach o świetlanej przyszłości, która czeka jeszcze nasze pokolenie. Te opowiadania służyły zazwyczaj w drodze do fabryk na masówki. O godz. 5-ej nad ranem był już na posterunku. Granatowym policjantom napotkanym w drodze śmiał się w oczy tłumacząc mi że śmieją o ich służbowe paski pod brodą: „To my powinniśmy nosić te paski — twierdził — my jesteśmy naprawdę na służbie ludu — z własnej nie przymuszonej woli — idziemy do fabryk o 6-tej rano, by mówić prawdę robotnikom — ryzykujemy życie, a oni co? — Służą za pieniądze fabrykantom, obszarnikom”.

Harnam — ten młody, szczupły chłopak o twarzy dziecka, był mówcą z bożej łaski. Z uwagą i w skupieniu słuchał go starsi robotnicy. Znali go już niemal wszystkie zakłady Łodzi i okolicznych wsiadali, że na

masówkach aresztują nie tylko mówców ale i słuchających to gdy przemawiał tow. Harnam, zatrzymywali się bez wahania. On sam by mówcą i organizatorem, sam zatrzymywał robotników dowodził im ważności zebrania, a zachowywał się przy tym tak swobodnie i bez cienia strachu, że jego nastrój udzielał się i słuchającym. Gdy przemawiał, zapomniał gdzie się znajduje, zapomniał o niebezpieczeństwie. Robotnicy lubili słuchać jego przemówień i tylko czekali na masówkę w której on brał udział.

Sława jaką sobie wyrobił przemówieniami stała się przyczyną jego zguby. Tajna policja faszystowska postanowiła popełnić jeszcze jedną zbrodnię i bez wahania wykonała wyrok wydany na młodego KZM-owca. Dwudziestoletni chłopak stał się dla nich niebezpieczny. Przy próbach aresztowania broń go kilnaście tysięcy rąk robotniczych uzbrojonych w kamienie (np. na wiecu na Bazarach). Wobec tego najłatwiej było „sprzątnąć go”.

Harnam został zabity pod fabryką Biedermana w październiku 1929 roku. Pamięć o nim przechowała piosenka ta niepoetycka, o prymitywnych rytmach piosenka o tow. Harnamie śpiewana w sanacyjnej Polsce przez wszystkich walczących robotników w Łodzi i w Warszawie, na Śląsku i w całym kraju. Śpiewali ją strajkujący robotnicy, śpiewali demonstrujący w dniu 1 maja i więźniowie polityczni podczas głodówki. Proletariat czcił w niej śmierć swego młodego bohatera i zapowiadał walkę o sprawiedliwy ład, w którym tacy jak on będą pracować, uczyć się i budować Nową szczęśliwą Polskę.

B. Beatus.

Na odbudowę Warszawy

Prac. Centr. Gosp. „Solidarność” oddz. w Łodzi zł. 18.830.—

Robotnicze f-my „Frankus” — członkinie Ligi Kobiet zamiast kwiatów dla tow. Ireny Piwowarskiej zł 400.—

PZPB Nr 5 — Armii Czerwonej 81 — zł 244.973.—

PZPB Nr 3—Piotrkowska 293 — zł 350.400. Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Spoż. — zł 56.800.—

Za pośrednictwem KKO Prac. PZPB Nr 16 — Wiciarna 6 — zł 77.780.—

Nad grobami nieustraszonych bojowników W Związkach Zawodowych

Suchy liść szeleszcze pod stopami na wyzirowanej ścieżce cmentarza. Nie tego dnia, gdy tysiące przychodzi tutaj w odwiedzinach dorocznie do sercu bliskich. Nie tego dnia, gdy tysiące światel kołysze na wietrze jesiennym. Dzień wcześniej, dzień później — jakaż tutaj różnica?

Matka-Ziemia przyjęła do swego wnętrza całą boleść i cały smutek tych wszystkich, którzy przeszli przez życie. Całą ich walkę i nędzę, wzloty i upadki, życie i śmierć.

Tabliczki, krzyże, płyty marmurowe z napisami, z datami urodzeń i śmierci. Ławeczki w cmentarnych alejach — mąż, brat, matka, dziecko — to wszystko co się kryje pod nazwą życia, tutaj znajduje swój kres wędrówki.

Ale są jeszcze inne groby — rozsiane po polskiej ziemi jak długa i szeroka, mogiły zrównane z ziemią, doły bezimienne, kryjące pod zielenią murawy bólem ostatniej męczarni członki powykęcane ongiś żywych ludzi. Po lasach, po rozdrożach — nie policzyć, miliony. Wiatr podnosi kurzawę z ziemi — a to nie piasek, nie liście wiedzące — a to popiół tych którzy żyli tutaj i walczyli przed nami.

Ludzie wolali chleba — chleba nie dla siebie, ale dla dzieci ziebnących w nieopalanej izbie. Chleba dla dzieci kaszlących straszliwym kaszlem gruźlicy, chleba dla kalek, dla sieroć. Nie mogli wytrzymać — szli na ulice. Szło ich tysiące — przechodzili nieśmiało uliczkami przed oknami bogatych wystaw sklepowych. Potokiem splywali z trotuaru na ławnicę jezdnię ulicy. Chwytały kamienie z bruku w świętym gniewie protestu i oburzenia... Naprzeciw wychodziły granatowe szeregi policjantów — salwa biła o bruk.

Gdzie wasze mogiły — bohaterowie z Placu Wolności, kobiety z masakry na Piotrkowskiej gdzie wasze ostatnie schronienie, wy z Długiej, wy z Kopernika, wy z Sierlinga, wy z Dominikanów z Łęczycy, wy z Sieradza — wy... nakonec z Radogoszcza i Oświęcimia...

I dlatego twój grób towarzyszu Rychliński, towarzyszu Harnamie, towarzyszu Englu, i dlatego wspólna mogiła na Radogoszczu — mogiła ofiar neronowego pożaru, mogiła tych, którzy pierwsi wyruszyli w bój pod Głowno — wasze wszystkie groby — są dla nas symbolem, przed którym dziś chylimy czoło, przed którym cały naród staje w głębokiej zadumie.

Przed grób Rychlińskiego, Harnama, Engla — musimy prowadzić nowe, młode pokolenia — by tu uczyć historii narodu, historii jego walki. Wielki nieśmiertelny kościół, który się nazywa Polska — znalazł w nich swoich męczenników, wielką świętą sprawę walki o

lepsze jutro — w nich znalazła swoich nieustraszonych bojowników i rycerzy. Naród cały musi o nich pamiętać, strzec ich mogił jak największej świętości i skarbu narodowych pamiątek. „Z ich kości powstał mściciel” — jak mówi poeta — z ich męczeństwa narodziły się legiony nowych ofiarnych bojowników tej

Polski, o której oni marzyli w kazamatach i więzieniach, w krematoriach i obozach śmierci tej Polski, w której nie będzie głodu, ni zimna ządachu poddasz i suteryn, tej Polski, która jest matką, jednakowo miłującą wszystkie wierne sobie dzieci.

Henryk Rudnicki

„Będę stał na straży interesów robotniczych” Uroczystość wręczenia legitymacji partyjnych w P. Z. P. W. Nr. 35



tow. Pogorzelski otrzymał 100-ną stałą legitymację partyjną
tow. Hryniewicz otrzymał 101-szą stałą legitymację partyjną

W świetlicy Kombinatu PZPW Nr 35 przy ul. Nowożytny 77, odbyła się w tych dniach uroczystość wręczenia stałych legitymacji członkom fabrycznego Koła PPR. W uroczystości

wręczenia legitymacji członkom Koła wzięli również udział członkowie Koła PPS, jak również sympatycy Polskiej Partii Robotniczej.

Uroczystość zajął sekretarz Koła PPR na oddziale PZPW Nr 35, tow. Kędziarski, podkreślając w swym przemówieniu fakt szybkiego wzrostu Koła, które dziś obejmuje ponad 33 procent zabogi oddziału. Następnie głos zabrał tow. Krzepota, II-gi sekretarz Dzielniczy Lewej Śródmiejskiej. Tow. Krzepota zwrócił uwagę obecnym na szczególny charakter partyjnej uroczystości: — „Ato w dniu tym wręczona zostanie — mówił tow. Krzepota — stała legitymacja członkowi Koła PPR, tow. Edmundowi Pogorzelskiemu, a jednocześnie tow. Hryniewicz otrzyma stopniowaną legitymację partyjną, pierwszą z następnej przyszłej setki członków fabrycznego Koła PPR.

Tow. Krzepota przypomniał obecnym bogate i stare tradycje robotniczej tej placówki pracy. PZPW Nr 35 wydały niejednego dzielnego towarzysza i działacza robotniczego. Robotnicy tej fabryki biali czynny udział w realizacji Reformy Rolnej i w walce z wrogami demokracji. Niektórzy z nich w walce tej po-

ZAWIADOMIENIE
Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Skórzanego Okręgu Łódzkiego zawiadamia wszystkich członków Zarządu, że posiedzenie Zarządu Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Skórzanego odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 listopada 1947 roku o godz. 16-tej min. 30. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

nieśli śmierć od kuli skrytobójczej. Dziś, gdy towarzysze otrzymują stałą legitymację członkowską, winni pamiętać i o tych towarzyszach, którym nie danym było doczekać tej wspomnianej uroczystości...

Po przemówieniach przystąpiono do wręczenia legitymacji partyjnych. Wśród uroczystej ciszy wezwany zostaje do prezydium setny członek organizacji partyjnej, tow. Edmund Pogorzelski, który jest wyraźnie wzruszony, gdy z ręki II-go sekretarza Dzielniczy otrzymuje legitymację. „Przyrzekam tu obecnym, że stać będę na straży interesów klasy robotniczej i pracą swą podniosę sławę naszej partii” — powiada głośno i dobitnie. Również wzruszony jest młody tow. Hryniewicz, który niedawno wstąpił w szeregi Polskiej Partii Robotniczej.

„Jednak nie wszyscy towarzysze otrzymują stałą legitymację. Są tacy, którzy dopiero po trzech miesiącach aktywnej pracy w organizacji dostąpią tego zaszczytu. Jest im trochę mało, ale niewątpliwie przez te trzy miesiące zdadzą egzamin dojrzałości partyjnej. (Dz.)

CENNIK Nr 5

Ceny maksymalne hurtowe i detaliczne w Łodzi, obowiązujące od dnia 1 listopada br.

Komisja Cennikowa ustaliła następujące ceny hurtowe i detaliczne na artykuły spożywcze:

Mąka żytnia 90-procentowa — za 1 kg 39 zł, za 100 kg w hurcie 3.350 zł; Mąka żytnia 80-procentowa — za 1 kg 41 zł, za 100 kg 3.550 zł; Mąka pszenna 80-proc. — za 1 kg 71 zł, za 100 kg 6.100 zł; Mąka pszenna 70-proc. — za 1 kg 73 zł, za 100 kg 6.300 zł; Kasza jęczmienna perłowa I gat. 55-proc. — za 1 kg 72 zł, za 100 kg 6.210 zł; Kasza jęczmienna łamana 65-proc. — za 1 kg 62 zł, za 100 kg 5.390 zł; Pęczak 70-proc. — za 1 kg 58 zł, za 100 kg 4.990 zł; Kasza jaglana 60-proc. — za 1 kg 90 zł, za 100 kg 7.800 zł; Chleb żytni z mąki 90-proc. — za 1 kg 33 zł, za 100 kg 3.000 zł; Chleb żytni

z mąki 80-proc. — za 1 kg 37 zł, za 100 kg 3.337 zł; Chleb pszenny z mąki 80-proc. — za 1 kg 64 zł, za 100 kg 5.860 zł; Chleb pszenny z mąki 70-proc. — za 1 kg 68 zł, za 100 kg 6.179 zł; Bułki angielskie — 1 kg 80 zł; Bułki angielskie 50 dkg — 40 zł za 1 sztukę; Bułki angielskie 25 dkg — 20 zł za 1 sztukę; Bułki 50 gr z mąki pszennej 80-proc. — za 1 kg 80 zł, za 100 kg 7.440 zł, za 1 sztukę 4 zł; Bułki pszenne z mąki 70-proc. — za 1 kg 86 zł, za 100 kg 7.686 zł, za 1 sztukę 4.50 zł.

Mięso wołowe I gat. (ze sztuk tucz.) — za 100 kg 16.200 zł; Mięso wołowe II gat. (ze sztuk mięsnych) — za 100 kg 15.300 zł; Poledwica wołowa — za 1 kg 250 zł; Mięso wołowe bez kości — za 1 kg 220 zł; Mięso wołowe z kością (25 proc.) — 180 zł; Mięso mielone miesz. z wieprzowiną — 260 zł; Kości wołowe — 30 zł; Schab — 280 zł; Baleron mięso — 280 zł; Zebanka wieprzowa — 220 zł; Mięso wieprzowe bez kości — 290 zł; Mięso wieprzowe z kością (15 proc.) — 230 zł; Boczek i podgardle — 280 zł; Słonina — 320 zł; Smalec — 420 zł; Golonka — 230 zł; Głowizna — 120 zł; Noga — 80 zł; Kości wieprzowe — 60 zł; Kaszanka z kaszy tatarczanej — 160 zł; Kaszanka z kaszy

jęczmiennej — 80 zł; Salceson — 310 zł; Salceson czarny — 310 zł; Słonina wędzona — 350 zł; Kielbasa serdelowa — 300 zł; Kielbasa zryczajna — 300 zł; Wątrobianka — 340 zł; Podgardlana — 220 zł; Krakowska — 370 zł; Szyńska gotowana — 450 zł; Szyńska surowa wędzona bez kości — 370 zł; Boczek surowy wędzony — 350 zł; Poledwica surowa wędzona — 480 zł; Parówki i serdelki — 390 zł; Kielbasa krakowska obsuszona — 460 zł; Kielbasa zryczajna obsuszona — 400 zł; Kielbasa polska obsuszona — 480 zł; Masło mleczarskie — 580 zł za 1 kg; Masło osekłowe — 470 zł.

Ziemiaki w transakcjach powyżej 500 kg — 650 zł za 100 kg; Ziemiaki w transakcjach od 50 do 500 kg — 700 zł za 100 kg; Ziemiaki w transakcjach do 50 kg — 8 zł za 1 kg. Jednocześnie Komisja Cennikowa zastrzegła, że ceny wszelkich innych wędlin, niewymienionych w cenniku, nie mogą być wyższe od cen odpowiednich wędlin zawartych w cenniku. Powyższe ceny wchodzi w życie z dniem 1-go listopada 1947 r.

KOMISJA CENNIKOWA NA M. ŁÓDŹ
Z-ca Przewodniczącego
(—) Józef Ambroziak

TABLICA Zwycięzców

29 października we współzawodnictwie „szóstek” w PZPB Nr 1 najlepszy rezultat osiągnęła Korzeniowska (182,1 proc.). Poza tym czołowe miejsca zajęli: Pałczyński (171,6 proc.), Lipińska (168,1 proc.), Gólgowska (166,9 proc.), oraz Wierszeńowa (164,4 proc.). Na „czwórkach” pierwsze miejsce zajęła Dratwiczka (134,8 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym grupa Stolarza Zygmunta (128,5 proc.) wyprzedziła znów grupę Stolarza Stefana (121,3 proc.), a zespół Kiblera (119,6 proc.), zespół Engla (107,2 proc.).

W przedalni uzyskała Zofia Baranek 150,8 proc. normy, a Michalina Kamińska 145,8 proc.

W PZPB Nr 2 w przedalni na czterech stronach uzyskała Maria Stelmaszczuk 136 proc., a Janina Marczak (trzy strony) osiągnęła 140,9 proc.).

W tkalni we współzawodnictwie „szóstek” pierwsze miejsce zajęły: Bronisława Ciula (130,6 proc.), Bronisława Ciuplińska (130 proc.), Anna Bania (120,9 proc.), oraz Wiesława Brzezińska (120,5 proc.).

Na „czwórkach” osiągnęły: Józefa Wleczorek 145,4 proc., Halina Sobieraj 144,9 proc., Irena Rzepecka 144,8 proc., Melania Siwińska (143,2 proc.) oraz Józefa Turczak (143 proc.).

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie „czwórek” na czoło wysunęły się: Bronisława Deka (177 proc.), oraz Zofia Konwerska (174 proc.).

W PZPB Nr 4 na „ósemkach” osiągnęła Walentyna Kwaśniewska 169 proc., a Eug. Kamińska 175 proc. normy. Na „czwórkach” najlepsze wyniki uzyskali: Piotr Zaborowski (152,6 proc.), oraz Jan Grudziński (150,3 proc.).

W PZPB Nr 8 wśród prądów (750 wrz.) wyprzedziła Kazimiera Pazik (143,6 proc.) Irenę Dubel (142 proc.), a Helena Wojciechowska (137 proc.) Bolesław Bożek (135 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym grupa Grzelaka (134,7 proc.) wyprzedziła grupę Bogdańskiego (130,3 proc.), a grupa Małkuta (131,8 proc.) zespół Pacholaka (127,9 proc.).

Wśród tkaczy pracujących na „szóstkach” pierwsze miejsce zajęły Stanisława Cieślak (160,8 proc.), oraz Zofia Kopeczyńska (160,4 proc.).

Wśród „czwórek” czołowe miejsca zdobyły: Janina Włodarczyk (160,8 proc.), oraz Genowefa Jerzykowska (158,2 proc.).

W PZPB Nr 7 wśród prądów (780 wrz.) najlepsze rezultaty osiągnęły: Kornelia Nowak (161,1 proc.) oraz Władysława Joachim (160,2 proc.).

W tkalni (czwórkach) pierwsze miejsca zajęły: Janina Gabinowska (152,5 proc.) oraz Wiktozia Denecka (142,8 proc.).

W PZPB Nr 9 na „czwórkach” najlepszy rezultat osiągnął Bernard Motylewski (161,3 proc.). Feliksa Pakulka wykonała swe zadanie w 158,2 proc., a Władysława Frych w 150,7 proc.

W PZPB Nr 16 wśród prądów pracujących przy czterech stronach najlepsze rezultaty osiągnęły: Genowefa Cieśliska (167 proc.), Zofia Stolecka (155 proc.), Władysława Bońkowska (155 proc.), Janina Moichrowicz (153,3) i Maria Bugalska (145,8 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni (czwórkach) pierwsze miejsca zajęły Helena Świętek (153,2 proc.), oraz Kazimiera Pieluch (142,1 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej we współzawodnictwie „szóstek” najlepsze rezultaty osiągnęły: Marta Majer (160 proc.), oraz Janina Stramska (147,9 proc.).

W PZPB w Zgierzu wśród prądów pierwsze miejsce zajęły Franciszka Korczyńska (150 proc.), Anna Cieślak (148 proc.), Zofia Dudek (145 proc.), oraz Ewa Ulewicz (146 proc.).

KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1948



„KALENDARZ ROBOTNICZY” zawiera:

KALENDARIUM wraz z informacjami o rocznicach historycznych.

WIADOMOŚCI I ARTYKUŁY:

o Polsce współczesnej, z dziejów polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego,

o państwach zagranicznych i ruchu robotniczym za granicą,

o związkach zawodowych, ustawodawstwie pracy,

wiadomości z historii, literatury i odkryć naukowych i in.

Okolo 500 stron druku — Bogato ilustrowany
CENA zł 70. —

„KALENDARZ ROBOTNICZY” jest popularną encyklopedią społeczno-polityczną. Zawiera materiał niezbędny dla każdego działacza społecznego, dla każdego robotnika, urzędnika, nauczyciela i studenta, dla każdego kto chce poznać zasady ustrojowe i zagadnienia Polskiej Współczesnej i polskiego ruchu robotniczego.

„KALENDARZ ROBOTNICZY”
MOŻNA NABYC W KAŻDEJ KSIĘGARNI, LUB W CENTRALI SPÓŁDZ. WYDAWN. „KSIĄŻKA”, WARSZAWA, SMOLNA 13.
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA”



PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
O godzinie 19 grana z sukcesem na scenach radzieckich i innych sztuk jednego z najwybitniejszych współczesnych dramaturgów rosyjskich K. Simonowa „Zagadnienie rosyjskie”...

TEATR POWSZECHNY
Dziś o godz. 19-ej komedia Fr. Zabłockiego „Fircyk w załotach”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.
Dziś i codziennie o godz. 19.15 komedia Jean Giraudou „AMFITRION 38”.

Teatr Kukiełek RTPD Nawrot 27 z wiadomością, że dn. 2 listopada br. o godz. 12-iej w południe odbędzie się widowisko pt. „Niebieskie migdały” pióra L. Krzemienieckiej.

CYRK Nr 2 — Plac Leonarda
Codziennie o godz. 19.15 program zmieniony.



ADRIA (Stalina 1) — „Dziewczęta z Nowolipek”
Początek seansów: 17, 19, 21, w niedz. 15.

BAJKA (Franciszkańska 31) — „Goal”
Początek seansów: w dni powszednie 16, 18, 20, 21, w niedziele i święta od 14-tej.

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Carrie klamie”
Początek seansów: w dni powsz. 15.30, 18.15, 21. Początek seansów w niedziele i święta: 13.15, 15.30, 18.15, 21.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Pod gotym niebem”
Początek seansów: 17, 19, 21, w niedz. 15.

HEL (Legionów 2) — „Awantura w zaświatach”
Początek seansów: w dni powsz. 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-iej.

MUZA (Ruda Pabianicka) — „W imię życia”
Początek seansów: w dni powszednie 18, 20, w niedziele i święta 16, 18, 20.

OŚWIATOWE (Piotrkowska 243) — „Białe Kie” U. F. A. 3

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Siódma Zasłona”
Poc. seansów w dni powsz. 17, 19, 21. W niedziele i święta: 15, 17, 19, 21.

PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 74-76) — „Granica”
Początek seansów: w dni powszednie 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Konwój”
Początek seansów: w dni powszednie 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.

ROMA (Rzgowska 84) — „Statek - pułapka”
Początek seansów: 17, 19, 21, w niedz. 15.

REKORD (Rzgowska 2) — „Kapitan Benoit”
Początek seansów: w dni powszednie 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Kopciuszek”
Początek seansów: 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.

TECZA (Piotrkowska 108) — „Pepita Jimenez”
Nadprogram: mecz bokserski Polska—ZSRR. Początek seansów: w dni powsz. 15.30, 17.30, 19.30, 21.30, w niedziele i święta 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, 21.30.

SWIT (Bałucki Rynek) — „Bohaterki Pacyfiku”
Początek seansów w dni powszednie 16, 18, 20, 21, w niedziele od 13.30.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Miłość na lekarstwo”
Początek seansów: 17, 19, 21, w niedz. 15.

WISLA (Daszyńskiego 1) — „Pepita Jimenez”
Nadprogram: mecz bokserski Polska—ZSRR. Początek seansów: w dni powszednie 15, 17, 19, 21, w niedziele i święta 13, 15, 17, 19, 21.

WŁOKNIARZ (Zawadzka 16) — „Cerrle Klamie”
Poc. seans. 17, 19, 21, w niedz. 15, 16.30, 18.30, 20.30.

WOLNOŚĆ (Napierkowskiego 16) — „Admirał Nachimow”.
Początek seansów: w dni powszednie 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.

ZACHĘTA (Zgierska 28) — „Urwie Garroche”.

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Targowisk Miejskich podaje do wiadomości, iż zgodnie z uchwałą Kolegium Zarządu Miejskiego Nr 1524 z dnia 6 października 1947 roku zostały wyłączone z dniem 1 listopada 1947 r. spod kompetencji Oddziału Ruchu Drogowego sprawy wydzielawiania placów pod kioski, stoiska itp. na handel uliczny i przekazane Dyrekcji Targowisk Miejskich.

W związku z tym począwszy od dnia 1 listopada r. w powyższych sprawach należy zwracać się do Dyrekcji Targowisk Miejskich w Łodzi, ul. Piotrkowska 17, prawa oficyna, parter.

Łódź, dnia 31 października 1947 roku.
DYREKCJA Targowisk Miejskich w Łodzi

KUMUNIKAT

Centrala Zbytu Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych podaje do wiadomości, że od dnia 1 listopada do 24 grudnia r. zorganizowała specjalną sprzedaż określonych ilości niektórych artykułów, zwłaszcza porcelany niedekorowanej po znacznie niższych cenach.

Sprzedaż ta ma specjalnie na celu zaopatrzenie świata pracy w tanie artykuły naszej brzozy.

Zbiorowe zamówienia poszczególnych przedsięwzięć dla załóg pracowniczych kierować należy do wszystkich Hurtowni Centrali Zbytu.

Pojedynczo klientela może się zaopatrzyć w Spółdzielniach „Społem”.

Porcelana niedekorowana, będąca w sprzedaży od 1 listopada do 24 grudnia r., niezależnie od zniżki cen wprowadzonej od 10 października r., została obniżona o 30 proc.

TEATR „SYRENA” Trauguttia 1

Dziś o godz. 19.30

„COLORADO”

Zdzisława Gozdawy i Wacława Stępnia. Udział biorą: Stefania Grodzienka, Regina Grabowska, Irena Małkiewicz, Zofia Wilczyńska, A. Dymśa, Kazimierz Dejunowicz, Wacław Kucharski, Kazimierz Pawłowski i Igor Smałowski.

Przy fortepianach: Irena Aleksandrow i Adam Markiewicz.

Kasa Teatru „SYRENA” otwarta cały dzień tel. 272-70.

PAŃSTWOWA FABRYKA Mebli Lekarskich i Szpitalnych w Łodzi, ul. Targowa 9a
poszukuje: 2-ch wykwalifikowanych TECHNIKÓW z praktyką, oraz 1 NI-KLARZA wykwalifikowanego.
Warunki do omówienia na miejscu. Oferty z życiorysem należy składać osobiście w Wydziale Personalnym fabryki. 10618

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno-Sprzedaż

MEBLE na raty i tanio poleca Państwowa Stolarnia Łódź, Gdańska 112. 9561

ZAKŁAD Bednarski. Filipowicz Kilińskiego 30, tel. 264-29 poleca beczki wszelkiego rozmiaru, na wszelkie marynaty po cenach niższych.

MEBLE sprzedaż — kupno. Zamówienia — zamiany Łódź, Piotrkowska 275 sklep Galar i Bernacki) 2379

KONFEKCJA — sprzedaż F. Ruciński i S-ka Łódź, Piotrkowska 90 oficyna lewa i p.

KUPNO — Sprzedaż pierza i puchu „AW-ZA” Łódź, Południowa 5. 10301

PŁYTY najnowsze przeboje oraz radiopłyty aparaty poleca „Melodifon” Łódź, Piotrkowska 155. 10617

MASZYNY do owijania nici gumowych (oplatarkę) kupie, Warszawa, Złota-83/1, tel. 55-01. 2600

PAŃSTWOWA FABRYKA ZEGARÓW Łódź, ul. Wigury 21

POSZUKUJE: INŻYNIERA lub TECHNIKA na stanowisko kier. biura fabrykacji 2-ch TECHNIKÓW do biura planowania.

Warunki do omówienia, podania wraz z życiorysem składać do Wydziału Personalnego. 10607

POWAŻNE PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE poszukuje

INŻYNIERÓW TECHNIKÓW MECHANIKÓW KSIĘGOWYCH KALKULATORÓW

Zgłoszenia wraz z podaniem życiorysu składać pod „Poważna Instytucja” do „Prasa” Piotrkowska 55. 10646

Poszukiwanie pracy

ANGLISTA rutynowa przyjmie kilka godzin tygodniowo przed południem w szkole zawodowej. Zgłoszenia: Prasa Piotrkowska 55 pod: „1615”.

Zoafiarowanie pracy PILNE służąca potrzebna na bardzo dobrych warunkach z referencjami, Sienkiewicza 151 m. 1. 2536

DYREKCJA Przemysłu Wełnianego poszukuje: inżynierów elektryków, inżynierów mechaników, techników budowlanych oraz techników włókienniczych wszystkich specjalności. Pożądana praktyka w przemyśle włókienniczym (wełnianym) warunkami do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Łódź, Al. Kościuszki 3 godz. 10-13. 10629

PZPB Nr 21 Łódź. Wodna 23 poszukują kierowniczkę kuchni Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny.

Różne

EPIDIASKOPY, mikroskopy, niwelatory, fotoaparaty, J. Pujdak S-ka Łódź, Piotrkowska 83 9327

WSPÓLPRACA Gastro nomizna „Bachus” Łódź, Narutowicza 1. Smaczne obiady i kolacje.

AMERYKAŃSKIE opony samochodowe poleca „Hogel” Łódź, Piotrkowska 181.

USTA jak dwie wisiennie przez pomadki do ust „Leda”. 9560

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Maszyn Elektrycznych Fabryka M 3 — dawniej „Elektrobudowa” Łódź, Kopernika 58 produkuje: Transformatory o mocy 1-25.000 Kw na napięcie do 65.000 Volt. Spawarki punktowe do b'ach. Słinniki różnych typów.

SPÓŁDZIELNIA Budowlana „Budowa” Łódź, Piotrkowska 154 tel. 202-84, 209-76 wykonuje roboty budowlane oraz posiada magazyn mebli. 9219

„ODEON” Instrumenty muzyczne, Jan Dembiński, Łódź, Piotrkowska 160, tel. 140-63, poleca nowonagrane płyty, oraz części do instrumentów muzycznych.

KRAWATY—Szale stale nowe wzory włókien Łódź, 8-go Sierpnia 2

OBIADY popularne, smaczne i tanie poleca „Gospoda Robotnicza” Łódź, Zamenhofa 6 10142

ZAKŁAD Elektrotechniczny Tad. Grodzki i S-ka Łódź, Andrzejka 7, tel. 211-84.

ZAKŁADY Przemysłowe pod Zarządzeniem Państwowym Łódź, Pogonowskiego 56/58

DCM Odzieżowy St. Cyrański i S-ka, Wyrob Konfekcji, Łódź, Wschodnia 69 telefon 140-35.

HURTOWNIA Włókiennicza Dom Handlowy „Wo-Ma-?o” Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Łódź, ul. Piotrkowska 125 Tel 174-32 9217

SPÓŁDZIELNIA Pracy Kusiernictwa „Kusiernik” Łódź, Wieckowskiego 8 przyjmuje wszelkie roboty kusiernicze.

UWAGA PIEKARZE! We wtorek dnia 4.11.1947 r. o godzinie 16-tej odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Informacyjne w lokalu Cechu Piekarzy w Łodzi przy ulicy Ctrie-Skłodowskiej Nr 1a Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

POTRZEBNI od zaraz 1 majster-przedziałnik, tkacze pluszowi i korowi. Zgłaszać się Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr 1, Kilińskiego 103 Wydział Personalny.

F-ka Maszyn Wykończalniczych w Łodzi ul. Wodna 22
POSZUKUJE technika-kalkulatora lub technika do planowania
Wynagrodzenie, zależnie od umowy.

ZARZĄDZENIE
Prezydenta m. Łodzi z dnia 23 października 1947 roku w sprawie targowisk miejskich
Na zasadzie § 5 regulaminu targowego dla targów małych, wydanego na podstawie uchwały Rady Miejskiej Nr VII z dnia 20 marca 1945 r. (Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi Nr 11/35) zarządzam co następuje:

§ 1.
Na targowiskach wyznacza się następujące miejsca na terenie m. Łodzi:

- 1) Plac Zwycięstwa
2) Czerwony Rynek
3) Bałucki Rynek
4) plac przy ul. Zgierskiej 6.
5) Rynek Południowy (ul. Piotrkowska 317) i Hala na tym rynku
6) Hala Północna przy ul. Ogrodowej 4
7) Plac Barlickiego
8) Plac Tamfaniego (Bazary)

§ 2.
Rynek Południowy (ul. Piotrkowska 317) przeznaczony jest wyłącznie na targowisko warzyw i owoców ze sprzedażą z wozów.

Na Placu Barlickiego handel z wozów jest wzbroniony.

Na Placu Tamfaniego (Bazary) odbywać się może handel z ręki, walizek, itp.; na innych targowiskach handel taki jest wzbroniony.

Poza tym przedmiotem obrotu targowego mogą być wszystkie towary, wymienione w § 3 regulaminu targowego, a sprzedaż winna odbywać się ze stoisk stałych (straganów), których typ ustala Dyrekcja Targowisk Miejskich.

§ 3.
Kto naruszy przepisy niniejszego zarządzenia, karany będzie w drodze administracyjnej z mocy art. 126 prawa przemysłowego (Dz. U.R.P. Nr 53/1927 r. poz. 468) upomnieniem, grzywną do 10.000 zł lub aresztem do 14-tu dni, o ile dany czyn nie będzie zagrożony surowszą karą w powszechnych ustawach karnych.

§ 4.
Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w prasie miejscowej oraz na targowiskach w sposób tam przyjęty. Jednocześnie tracą moc wszystkie dotychczasowe przepisy z zakresu unormowanego przez niniejsze zarządzenie.

Za Prezydenta Miasta (—) KAZIMIERZ GALLA Wiceprezydent Miasta



WYPADEK CZY UCIECZKA?
Z domu rodziców przy ul. Franciszkańskiej 42 (Stare Rokicie) wyszedł i dotychczas nie powrócił Tadeusz Pietrzak, lat 19.

NIEUDANA WIZYTA
Przed paru dniami przyjechał do Łodzi z Gostynina zamieszkały tamże przy ul. 3-go Maja 25 ob. Stanisław Kłapsz. Nie miał widać jednak szczęścia do naszego miasta, gdyż wnet po przyjeździe w tramwaju Nr 5 nieznaną sprawcy po wycięciu żyłetką kieszeni skradli mu 10.000 zł i wszystkie dokumenty.

Przykry wypadek ob. Kłapsza winien być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy w tramwaju nie dość pilnują swoich kieszeni i portfelów.

Przygody Jasia Wiercipięty



Ostatnie jabłko. Trzeba je zerwać! Drabina jest! Zleciało samol!

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 8 szpalty) od 1 do 100 mm zł. 55 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 55, powyżej 200 mm zł. 80. — Nekrologi (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 50 mm zł. 30 za 1 mm, od 51 — 100 mm zł. 40, od 101 — 150 mm zł. 60, powyżej 150 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 sio wo) osobiste i posz. rodzin. zł. 20., handlowe zł. 25., zguby zł. 10. W niedziele i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastrzeżenie miejsca w tekście o 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilansowe i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród drobnych do 50 mm przez 1 szpalte o 30 proc. drożej, ponad 50 mm i 2-szpaltowe o 100 proc. drożej. Rahatów w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmujemy się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń. Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 56. Telefon: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa”. Administracja, nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

DZIEŃ NIEPODZI

Święto Zmarłych w Łodzi

Z inicjatywy Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi powstał Komitet Organizacyjny Święta Zmarłych, celem uczczenia pamięci żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Czerwonej — bojowników z hitleryzmem, wszystkich ofiar teroru hitlerowskiego oraz bohaterów, poległych w obronie demokracji.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji politycznych, młodzieżowych, społecznych i władz państwowych.

Komitet opracował następujący program uroczystości:

W sobotę, dnia 1 listopada o godz. 16-tej nastąpi zbiórka wszystkich delegacji dla uformowania trzech głównych pochodów:

1) Plac Niepodległości — wymarsz do grobu Nieznanego Żołnierza oraz Parku Poniatowskiego;

2) Plac Dąbrowskiego — na cmentarz „Dolny”

3) Rynek Bałucki — na cmentarz „Rado-goszcz”.

O godz. 16.30 nastąpi wymarsz pochodów, a o godz. 17-tej w wyżej podanych miejscach rozpoczyna się uroczystości, na które składają się: złożenie wieńców, przemówienia i apele poległych.

Komitet wzywa wszystkie organizacje polityczne i społeczne do wysłania swych delegacji na podane miejsca zbiórek i jednocześnie apeluje do społeczeństwa łódzkiego o wzięcie masowego udziału w wymienionych uroczystościach Święta Zmarłych.

KWESTA NA RZECZ WDÓW I SIERO-T WOJENNYCH

W dniu dzisiejszym, w dniu Święta Zmarłych, Komitet Pomocy Zimowej organizuje pierwszą w tym roku kwesję uliczną.

Na ulicach naszego miasta 600 kwestarzy będzie zbierało do puszek datki dla najbardziej potrzebujących, dla wdów i sierot wojennych.

Zbiórka zajmą się dobrowolnie członkowie ZWM, OM TUR, Harcerstwa Polskiego, Bratniej Pomocy studentów Wyższych Uczelni w Łodzi, Komitetu Żydowskiego i Rad Zakładowych.

Dzień Święta Umarłych uczelmy przez ofiarę na Pomoc Zimową dla najbardziej potrzebujących. (m.)

MLEKO NA KARTY

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Apropozycji podaje do wiadomości, że w sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej należy w dalszym ciągu rejestrować II-gi kupon rejestracyjny na świeże mleko z kart żywnościowych na miesiąc listopad 1947 roku, a mianowicie: „Dz. 0-3” Powszechne Zaopatrzenie, „Dz. 0-3” RCA, „Dz. 0-3” Ministerstwa Komunikacji, „M” (Macierzyńskie) Powszechne Zaopatrzenie, „M” RCA i „M” Ministerstwa Komunikacji.

Rejestracja dodatkowa trwa od dnia 3-go listopada do 12 listopada rb. włącznie.

Jednocześnie Wydział Apropozycji komunikuje, że od dnia 3 listopada w Sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej wydawane będzie mleko świeże w ilości 7 litr na wyżej wymienione karty żywnościowe na następujące odcinki: Dz. 0-3 (Powszechne Zaopatrzenie) i RCA „M” (Macierzyńskie) Powszechne Zaopatrzenie i RCA na odcinki od 1-go do 14-go włącznie po 0,5 litr. na odcinek. Dz. 0-3 i „M” Ministerstwo Komunikacji na odcinki od 6-go do 19-go włącznie po 0,5 litr.

Ze sportu

Cześć sportowcom poległym w walce o wolność i demokrację

Którego dnia na Palmirach ciszę wiosennego poranka targnął suchy szczył samolotów. Ciężko jak wory piasku osunęły się ciała pierwszych męczenników za wolność i demokrację. Wśród nich znajdował się jeden z największych sportowców Polski, ś.p. Janusz Kusociński, mistrz olimpijski z Los Angeles w biegu na 10 km.

Mineły już lata, a jednak nazwisko Kusocińskiego nie straciło nic ze swej popularności.

Przez długie te lata, pozostała przy życiu po ciężkich przejściach obozowych siostra mistrza olimpijskiego, p. Maria Gościcka, nie mogła zidentyfikować zwłok swego brata. Dopiero dzisiaj grób Janusza Kusocińskiego został odnaleziony i dzisiaj niewątpliwie będzie otoczony opieką i pamięcią nie tylko przez rodzinę, ale również przez wszystkich przyjaciół mistrza olimpijskiego i przez wszystkich sportowców polskich.

Janusz Kusociński był uosobieniem doskonałego typu sportowca pod każdym względem. Pochodząc z niezamożnej, młeczkańskiej rodziny, o własnych siłach szedł przez życie od

najmłodszego dziecka, a trzeba pamiętać, że czasy nie były wówczas łatwe.

Kusociński od najmłodszych lat posiadał wyjątkową ambicję i chęć wybitną się. Pierwsze swe kroki sportowe stawia w barwach robotniczego klubu sportowego Skra, później startuje w barwach Sarmaty, aż wreszcie przenosi się do Warszawianki, której barwom pozostał wierny aż do zgonu.

Gdy wybuchła wojna polsko-niemiecka i gdy cała nasza „elita” rejerowała w pierwszych dniach września wszystkimi możliwymi drogami w kierunku Rumunii i Węgier, Kusociński, pomimo licznych namów, pozostał w kraju. Jako starszy sierżant z cenzurem (Kusociński jako ekstern zdał maturę) bierze udział w obronie Warszawy. Tu zostaje ranny w nogę. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy Kusociński rozpoczyna pracę konspiracyjną.

Zwierzchnikiem jego jest były pułkownik W.P., jak się okazało później — konfident gestapo. Zebrania odbywają się w mieszkaniu Kusocińskiego przy ulicy Noakowskiego. Nie trwają one jednak długo. Następuje „wysypa” i Kusociński zostaje aresztowany w bramie swego domu.

O drużynowe mistrzostwo Łodzi

Walczą jutro pięściarze ŁKS-u i Zrywu

W niedzielę w hali Wimy będziemy świadkami ciekawie zapowiadającego się meczu o drużynowe mistrzostwo Łodzi w boksie pomiędzy drużynami ŁKS-u i Zrywu.

Ze względu na końcową fazę mistrzostw obie drużyny do występu jutrzejszego przygotowały się z wielką starannością i zapowiadają wystawienie pełnych osmelek.

Przypominamy, że ostatnie spotkanie tych drużyn zakończyło się wysokim zwycięstwem

ŁKS-u 14:2, nie ulega więc wątpliwości, że tym razem zrywacy, jak to mówią, staną na głowie, aby zrehabilitować się wobec publiczności łódzkiej.

Start takich pięściarzy, jak Czarniecki, Pietrasika, czy Taborca z jednej strony, a Stasiaka, Olejnika czy Pisarskiego z drugiej, wystarczy chyba, aby do hali Wimy ściągnąć wszystkich miłośników pięściarstwa.

Przypominamy, że mecz odbędzie się w niedzielę w hali Wimy o godzinie 18-ej.

Rumuni ustalili już skład na mecz bokserski z Polską

Jak donosi bukareszteński „Sportul Popular”, Rumuński Związek Bokserski zaproponował Polakom Związkowi Bokserskiemu rozegranie międzypaństwowego spotkania Polska — Rumunia 25 grudnia w Polsce. Czy termin ten zostanie zaakceptowany przez nas — nie wiadomo. Rumuni liczą się nadzieją, że spotkanie to dojdzie jednak do skutku w powyższym terminie i już nawet ustalili swój skład, który wyglądać ma następująco:

Waga musza — Vasile Secoszan
Waga kogucja — Gh. Fiat
Waga piórkowa — L. Bordusz
Waga lekka — I. Romano lub Lucacci
Waga półśrednia — D. Ciobotaru lub V. Roma
Waga średnia — G. Neguța lub Scamferla
Waga półciężka — Gh. Georgeacu
Waga ciężka — P. Menceł

Jutro debiut piłkarzy Zrywu

Młoda sekcja piłkarska KS Zryw, która do tej pory rozgrywała wyłącznie mecze towarzyskie, w niedzielę, dnia 2 bm. rozegra pierwszy swój mecz oficjalny o mistrzostwo klasy C z KS Włóknierz. Mecz wśród zwolenników obu drużyn wywołał bardzo duże zainteresowanie tak, że należy się spodziewać, iż młodzi piłkarze będą mieli niemały doping.

Spotkanie odbędzie się na boisku KS Zryw w Parku Ludowym o godzinie 14-tej. Wszyscy gracze pierwszej i drugiej drużyny Zrywu mają się stawić na boisku już o godzinie 13-tej.

Imprezy niedzielne

PIŁKA NOŻNA:
Stadion ŁKS-u godz. 12: Towarzyski mecz piłkarski Polonia (Warszawa) — ŁKS.
Stadion ZWM Zryw godz. 14: Mecz o mistrzostwo klasy C Zryw — Włóknierz.
BOKS:
Hala Wimy godz. 18: Mecz o drużynowe mistrzostwo Łodzi Zryw — ŁKS.

Warta czy AKS?

Jutro, w niedzielę, odbędą się dalsze spotkania z serii finałowych rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo Polski i o awans do Klasy Państwowej. Grają:
W Poznaniu: Warta — AKS
W Warszawie: Legia — Tarnovia
W Wielkich Hajdukach: Widzew — Ruch.

Piłkarze DKS-u

grają z Centr. Szkołą Oficerską.

W niedzielę 2. listopada o godz. 14-tej na boisku DKS-u w Łodzi, ul. Nawrot 73-75, odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B pomiędzy DKS-em a Centralną Szkołą Oficerską.

Meczem tym DKS rozpoczyna sezon piłkarski w klasie B na rok 1947-48.

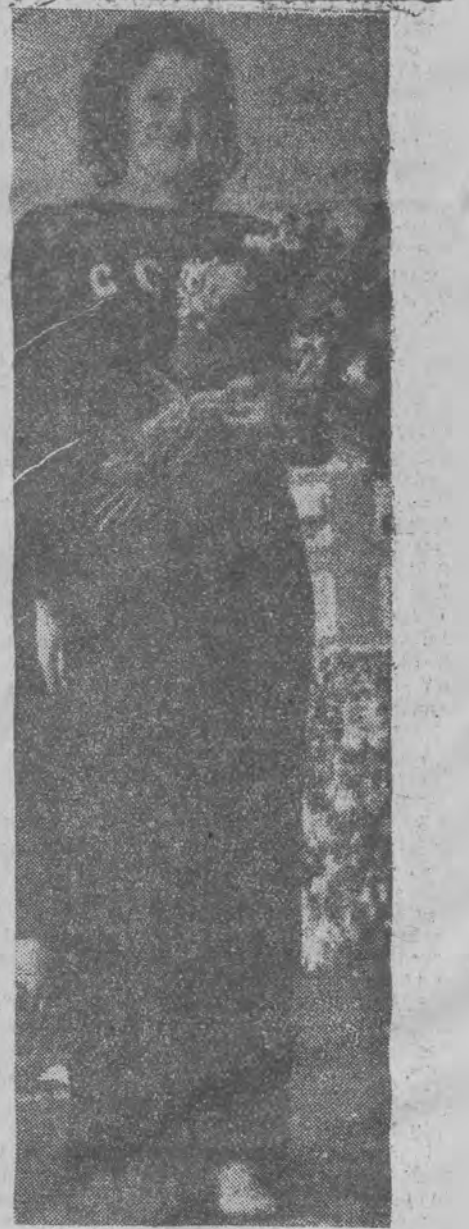
Rozpoczyna się teraz ostatnia, bohaterska choć bierna walka mistrza olimpijskiego. Torturowany przez bestialskiego gestapowca, bity do utraty przytomności, w ostatnich dniach pobytu w Alei Szucha wyglądał jak starzec osiemdziesięcioletni. Pomimo nieludzkich tortur — Kusociński nie zalał się. Nie wydał żadnego z towarzyszy.

Kusociński wraz ze ś.p. Tomaszem Stankiewiczem, kolarzem mistrzem Polski i olimpijczykiem z 1924 r., byli pierwszymi sportowcami polskimi, zamordowanymi przez okupanta. Później przyszły dalsze ofiary. W obozach śmierci zginęli: lekkoatleci: Nojł, Cejzlik, doskonały kolarz łódzki Jaskólski, wielokrotny mistrz Polski w narciarstwie Bronisław Czech, mistrzyni Polski w narciarstwie Staszka Polankówna i wielu jeszcze innych.

W obronie Warszawy w 1939 roku poległ na polu chwały jeden z doskonałych naszych tenisistów, Przemysław Warmiński, na ulicach Warszawy w walce z gestapowcami poległ w czasie okupacji: kolarz warszawski, mistrz Polski w sprincie Majewski, popularny pięściarz warszawskiej Polonii Fabisiak, a podczas powstania warszawskiego zginął pod gruzami kina Hollywood, strzegąc jeńców niemieckich, doskonale zapowiadający się tenisista młodego pokolenia, Jerzy Gottschalk.

Nie jest jeszcze pełna lista poległych sportowców. Wielu poległo jeszcze na różnych szlakach zbroczonych oblicie krwią polskiego żołnierza, wielu zginęło bez wieści. Lista ofiar jest z pewnością o wiele dłuższa, ale zdaje się wystarczyć już ta, którą podaliśmy, aby udowodnić, że sportowiec polski dobrze potrafi zasłużyć się Ojczyźnie nie tylko na boisku i bieżni, ale i w najcięższej jej potrzebie.

Dzisiaj, w dniu Święta Zmarłych, wszystkim sportowcom polskim poległym w walce z okupantem najeżdząc, cały polski świat sportowy oddaje należną im cześć!



N. DUMBADZE
czołowa dyskobolka Związku Radzieckiego

CYRK Nr 2 Łódź, Plac Leonarda

codziennie o godz. 19,15

W soboty i niedziele 2 przedstaw. o godz 16,00 i 19,15.

OSTATNIE DNI POBYTU
od 2-go do 16-go listopada

ZMIANA PROGRAMU
Posezonowy przegląd atrakcji Cyrkowych

Cyrk dobrze ogrzany

10816

CENTRALA Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego Łódź, ul. 6-go Sierpnia 4

zatrudni

KSIĘGOWYCH

i pomoc KSIĘGOWYCH

w centrali księgowości magazynowej

Zgłaszać się do Wydziału Personalnego

OGŁOSZENIE

w sprawie ograniczenia zużycia gazu

Podaje się do wiadomości prywatnych odbiorców gazu, że z powodu nadmiernego wzrostu zużycia — zmuszeni jesteśmy wprowadzić normy ograniczające.

Miesięczna konsumpcja powinna być obniżona do poziomu 40 m.³ gazu na gospodarstwo domowe.

W wypadku większego zużycia, prze-

kracającego 50 m.³ miesięcznego nieumotywowanego spożycia, może nastąpić zamknięcie dopływu gazu.

Ograniczenia powyższe będą cofnięte z chwilą, gdy zostanie uzyskana wyższa produkcja gazu. Akcja zmierzająca do tego celu jest w toku.

DYREKCJA GAZOWNI MIEJSKIEJ
W ŁODZI.